



Wakacje 2025



Fot. Marta Morawiecka

Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas

Lato, lato, nie płacz czasem
Czekaj z rzeką, czekaj z lasem
W lesie schowaj dla nas chłodny cień
Przyjedziemy lada dzień

Ludwik Jerzy Kern

Zbrodnia na państwie polskim



Premier Tusk to trochę tak jak kapitan na Titanicu. Widać wyraźnie, że robi wszystko, aby ludzie się tym nie zajmowali. Tymczasem w ciągu niespełna dwóch lat rządów moich następców, mamy każdorocznie wzrost długu publicznego do PKB o 5 punktów procentowych, pomimo że nominalny PKB rośnie 8 do 9 punktów procentowych. Szanowni Państwo, sytuacja w finansach publicznych robi się dramatyczna.

Str. 2

Nagroda Hulewicza



Laureat Nagrody z Wrocławia – Stanisław Srokowski to poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, publicysta, który debiutował w 1968 roku zbiorem liryków *Ścięte ptaki*. W latach 60-70. ubiegłego wieku tworzył nowy, awangardowy ruch poetycki zwany poezją lingwistyczną. Jest autorem powieści, zbiorów opowiadań, sztuk teatralnych i książek dokumentalnych. Jego powieść *Chrobaczki*, wydana w 1989 roku, krytyka literacka uznała za najbardziej nowatorską w polskiej literaturze.

Str. 12

Mercosur – druga odsłona



Kością niezgody od blisko roku jest nie tyle europejska wspólna polityka przemysłowa, co obawa przed zalewem taniej i niespełniającej wymogów europejskich żywności pochodzącej głównie z Argentyny i Brazylii. Próba wymuszenia zastosowania w tym zakresie standardów europejskich raczej spała na panewce. Oba kraje stwierdziły bowiem, że są w stanie znaleźć rynki trzecie poza Unią Europejską i tam zbywać swoje towary rolne.

Str. 16

Zbrodnia na państwie polskim



MATEUSZ
MORAWIECKI

■ Były polski premier, a obecnie przewodniczący frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR), Mateusz Morawiecki udzielił 10 dni temu wywiadu w PRZEkanale. Rozmowa jest interesująca, ale bardzo długa (1,5h) i porusza wiele wątków. Cała nie zmieściłaby się w naszej gazecie. Postanowiliśmy jednak przedstawić kilka zagadnień, które wydały się nam ważne w kontekście obecnej sytuacji w Polsce pod rządami Donalda Tuska i jego ekipy.

<https://www.youtube.com/watch?v=08qUsK0IDFc>

Obecny rząd, obecny premier, minister finansów, ministrowie gospodarki topią Polskę w długu. Podam tylko taki przykład, w ciągu dwóch lat o 10 punktów procentowych – to jest bardzo, bardzo dużo – wzrósł dług publiczny do PKB, a to oznacza, że Polska staje się coraz bardziej zależna od tej kropłówki z rynków finansowych.

Wybory prezydenta RP zakończyły się sukcesem Karola Nawrockiego. Wyborcy prawicy się cieszą, wyborcy koalicji rządzącej są w szoku. Wydaje się, że rządzący nie ustają w wysiłkach, by podważyć uczciwość tych wyborów. Zarzucają Prawu i Sprawiedliwości fałszerstwa wyborcze na ogromną skalę. Tworzą w tym celu jakąś nieprawdopodobną teorię spiskową.

Tych kilkanaście komisji to, w skali 32 tysięcy komisji, kropla w morzu i nie ma żadnych obaw co do tego, że wybory zostaną w sposób legalny unieważnione. To, że obecny premier posługuje się brutalną siłą polityczną, to, że sobie wybiera na Twitterze, który wyrok Sądu Najwyższego będzie zaakceptowany, a który nie będzie zaakceptowany, to jest jakby inna sprawa. Widzę bardzo wyraźnie przechył w kierunku demokracji, czyli odwrotu od procedur demokratycznych po stronie obecnej rządzących, ale nie mam wątpliwości, że jeśli ktoś mógłby mieć zastrzeżenia co do sprawiedliwego, uczciwego przeprowadzenia wyborów, to my wobec



Barłomiej Graczak w rozmowie z premierem Mateuszem Morawieckim.

naszych konkurentów przede wszystkim. Nie sądziłem, że będę cytował panią postankę Joannę Muchę kiedykolwiek, więc przez moment tylko ją cytuję: mieliśmy wszystko, mieliśmy poparcie mediów mainstreamowych, mieliśmy rząd, który działał na rzecz Rafała Trzaskowskiego. Ba, mieliśmy kasę, no i przegraliśmy. Jeden z największych błędów Rafała Trzaskowskiego to właśnie stałe podwiązanie pod obecnego premiera. To spowodowało, że rzeczywiście przegrał mimo potężnych ataków na Karola Nawrockiego.

Warto posłuchać tego wywiadu, bo powoli zapominamy, że istnieją rządy, które zajmują się odpowiedzialnym rządzeniem, realizują przemy-

ślane strategie, pracują dla nas, dbają o rozwój kraju.

Na początku naszych rządów stworzyłem Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju. Tam było pięć pułapek. Pułapka demograficzna, słabości instytucjonalnej, pułapka niskich marż, czyli niskiej jakości produktów, pułapka zależności od kapitału zagranicznego, bardzo ważna i właściwie poza pułapką demograficzną udało się Polsce poprzez realizację Planu Odpowiedzialnego Rozwoju wyjść z ogromnych tarapatów. Także pułapka średniego dochodu. Pokazaliśmy jak można zarządzać finansami publicznymi i gospodarką. Pokazaliśmy czym jest wyrwanie z biedy milionów Polaków. Pokazaliśmy jak można reali- ▶

SS Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

Wydawca: Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



► zować wyższe marże poprzez gospodarkę polską, poprzez eksport polskiego produktu, poprzez ekspansję polskiego kapitału. Pokazaliśmy jak można zmniejszyć zależność gospodarki polskiej od zagranicy, od zagranicznego finansowania. Jest taka miara, nazywa się Międzynarodowa Pozycja Inwestycyjna Netto. Ona była na poziomie minus 69% do PKB w roku 2014-2015, a na koniec naszych rządów minus 32%. Nikt się nie spodziewał takiego zmniejszenia zależności.

Im bardziej wydarzenia oddalają się w czasie, tym mniej z nich pamiętamy. Zostają tylko, w zależności od nastawienia, dobre lub złe wspomnienia. Często słyszymy krytykę polityki rządu PiS w czasie epidemii COVID. Zapominamy, jak nagle to na nas spadło i jak wielki spowodowało chaos. Wielu ludzi wpadło w panikę. Nikt nie miał pojęcia, jak z tym walczyć i jakie będą skutki.

Popelnialiśmy błędy i za te błędy należy się uderzyć w pierś. Na przykład w czasach COVID zamknięcie parków, zamknięcie cmentarzy uznają dzisiaj za błąd. Wtedy pamiętam, że wszyscy krzyczeli, łącznie z tymi, którzy dzisiaj nas krytykują – a warto sobie odnaleźć parę tweetów z tamtego czasu, marzec, kwiecień, maj 2020 roku – zamykajcie. Tragedia, wszyscy umierają! Nie wiedzieliśmy, jaki będzie rozmiar tej tragedii. Zresztą zbyt szybko zapominamy, że to była wielka tragedia, że nasi ojcowie, mamy, nasi dziadkowie i babcie niestety też w cierpieniach okrutnych umierali. Gospodarka była zamykana we wszystkich krajach świata. W niektórych dużo mocniej niż u nas. W niektórych rzeczywistość mniej. Poziom zgonów związanych z COVID w krajach Unii Europejskiej, 3-4 miesiące temu widziałem ostatnie podsumowania, plasuje nas mniej więcej w środku tego bardzo smutnego rankingu. Czyli można powiedzieć, mogło być na pewno lepiej, ale mogło też być gorzej.

Marzec, kwiecień, maj – wyschła płynność w firmach. Nie było dopływu gotówki, ponieważ popyt zmaleł w niektórych branżach do zera. Branża turystyczna prawie do zera. Podaż została poszarpana, łańcuchy produkcji, łańcuchy dostaw, brakowało komponentów do produkcji i wtedy trzeba było podjąć decyzję w ciągu tygodnia, dwóch, czy ratujemy polskie firmy, czy właściwie pozwalamy przetrwać tylko tym najsilniejszym, a inni niech popadają. Zdecydowałem wtedy o tym, że będziemy ratować miejsca pracy, ratować polskich przedsiębiorców i przeznaczaliśmy na to 200 mld zł. To jest zresztą część całego tego

zadłużenia publicznego, które zmaleło. Czyli zadłużenie maleje do PKB, a my przeznaczamy 200 mld zł. I to pozwoliło uratować wtedy polską gospodarkę.

Była Rada Medyczna, był główny epidemiolog kraju, pan profesor, wokół którego zebrali się najwybitniejsi specjaliści w dziedzinie chorób zakaźnych, epidemiologii wirusów, wirusologii. Co by pan zrobił, gdyby do pana przyszło takie grono i powiedziało: panie premierze, drogi rządzie Rzeczypospolitej, jeżeli nie zrobicie tego, tego i tego, to Polacy będą dziesiątkami tysięcy umierać i będzie dochodziło do – uwaga – triazu, czyli do czegoś, do czego właśnie w tamtym czasie dochodziło w Lombardii, we Włoszech, we Francji, Hiszpanii, a triaż jest czymś absolutnie okrutnym. Pan musi podjąć decyzję, tego człowieka już nie leczymy, niech on umiera w cierpieniach, ponieważ nie ma najmniejszych szans. Otóż w Polsce, chcę powiedzieć, mimo błędów, nigdy nie doszło do selekcji pacjentów. Tam w bogatych krajach zachodniej Europy mieliśmy do czynienia z selekcją pacjentów, czyli z absolutnie spencerowskim podejściem do rzeczywistości. Wy już nie będziecie mieli prawa do życia, a wy jeszcze możecie mieć prawo do życia, w związku z tym podłączamy was do respiratorów. Myśmy walczyli o każde życie. Francuzi, Niemcy, Hiszpanie czy Włosi nie walczyli o każde życie. To też jest różnica.

Z ogromną krytyką spotkał się Polski Ład wprowadzony przez rząd PiS pod koniec drugiej kadencji. Mateusz Morawiecki nie ucieka od odpowiedzialności za chaos, który wtedy powstał. Jednak wskazuje też pozytywne skutki zmian, a było to zmniejszenie klina podatkowego, czyli różnicy pomiędzy kosztami zatrudnienia pracownika, a tym, co pracownik realnie otrzymuje w postaci wynagrodzenia.

Na przykład operacyjne wdrożenie zmian zasad podatkowych doprowadziło do tego, że mamy dzisiaj wśród wszystkich unijnych krajów OECD najniższy klin podatkowy – Święty Graal ekonomistów III Rzeczypospolitej. Natomiast sposób wdrożenia – to był chyba początek 2022 roku, jeśli dobrze pamiętam – powiedzieć, że był daleki od doskonałości to na pewno nawet za mało powiedzieć. Tam były błędy, brak dyskusji ze Stowarzyszeniem Księgowych itd. Błędy operacyjne, błędy informatyczne. Gdybym miał coś powtórzyć, to na pewno bym to powtórzył i zrobił zupełnie inaczej.

Donald Tusk w debacie telewizyjnej z Mateuszem Morawieckim wspominał,

że ten ostatni był jego doradcą. Otóż okazuje się, że to nie do końca prawda, a jak wiadomo – każda półprawda jest całkowitym kłamstwem.

Gdzieś chyba w 2009, bądź 2010 roku, Jan Krzysztof Bielecki, z którym współpracowałem jako prezes Banku Zachodniego WBK, zaproponował mi, że bym wszedł do jego rady – podkreślam, nigdy nie byłem doradcą obecnego premiera, natomiast wszedłem do rady, która miała w sprawach gospodarczych doradzać ówczesnemu premierowi, Donaldowi Tuskowi, ale niestety premier Tusk nie przychodził. W ciągu dwóch – ja tam byłem jakieś 18, 19 czy 20 miesięcy – ale premier tam był jeden raz. My tam zwykle 3-4 godziny obradowaliśmy, wysłuchał przez godzinę i wyszedł.

Później też nie było lepiej. O współpracy nie było mowy.

Jak był COVID i kryzys na granicy z Białorusią, to zaprosiłem jako premier wszystkich przedstawicieli opozycji i on przyszedł do KPRM, ale nie mieliśmy okazji porozmawiać, tylko siedział paręnaście metrów dalej i wyzłościł się w kontekście obrony granicy. Zresztą może niektórzy mają krótką pamięć, ale przypomnę tylko, że w sprawach Białorusi to premier Tusk uważał, że tam po drugiej stronie ściągnięci z Bliskiego Wschodu migranci to biedni ludzie, którzy szukają swojego miejsca na ziemi. A ten mur, który zaproponowałem, jego zdaniem miał nigdy nie powstać.

Jednym z ważnych sukcesów rządu premiera Morawieckiego było zmniejszenie bezrobocia.

Bierzemy ośmioletnią średnią i pokazujemy – tam są setki tysięcy więcej bezrobotnych niż w czasach naszego rządu. Więc to jest różnica, bo to są setki tysięcy dramatów. Porównuję średnią – osiem lat do ośmiu lat.

Ludzie czasem pytają: skąd oni mieli na to wszystko pieniądze? Przez lata mieliśmy przekonanie, że jesteśmy krajem biednym, zacofanym i w dającej się przewidzieć przyszłości nie będziemy w stanie dogonić mitycznego Zachodu. Czy na pewno?

Sam początek 2016 – końcówka 2017. Z panią premier, a potem z panem prezesem Kaczyńskim zaczęliśmy konstruować późniejszy plan odpowiedzialnego rozwoju, pod moim kierunkiem zbudowany. I pomagałem w kon-

► *struowaniu tej gospodarczej, finansowej strony programu Prawa i Sprawiedliwości. Takie hasło, które wtedy rzuciliśmy: „bilion złotych na inwestycje”. Otóż Platforma Obywatelska zaczęła się z tego bardzo mocno wyśmiewać, a my pokazaliśmy źródła tego biliona złotych na inwestycje. Już po czterech latach naszych rządów było to ponad bilion złotych na inwestycje, a więc pokazaliśmy wiarygodność naszych planów inwestycyjnych, wiążących się oczywiście z aktywizacją kapitału uśpionego, z pozyskaniem środków z sektora prywatnego, ale także z uszczelnieniem systemu finansowego.*

Liczy, twarde dane, a nie propaganda, nie kierowanie uwagi wyborców na emocjonalne zaciętrzewienie i walkę z wrogiem. Ciągła praca na rzecz rozwoju. Niestety, nie każdy tak pojmuje swoją misję rządzenia.

Na początku 2008 roku wpływy podatku CIT to było 34,8 mld zł. Po ośmiu latach rządów Platformy Obywatelskiej to było 33,7 mld zł. Czyli obroty firm rosną o 50, 60, 70% w zależności od branży. Nominalny PKB rośnie, to było chyba około 47%. Porównanie, bardzo zgrubne, powinno być takie: jeśli zyski firm rosną, obroty rosną, nominalny PKB rośnie, no to CIT powinien mniej więcej urosnąć w tej samej wysokości. Bądźmy łaskawi wobec naszych następców i przeciwników politycznych. Podatku CIT powinno wpłynąć do budżetu około 15, 16 mld zł więcej niż to, co się stało w latach rządów moich poprzedników. Tymczasem stała się tragedia. Raje podatkowe były piekłem dla polskich obywateli, ponieważ to oni traciли te środki. I dla porównania, przez 8 lat naszych rządów, po tym jak ja zajmowałem się finansami i pokazywałem wcześniej tę lukę CIT, to pokazałem również, jak ją można uszczelnić w praktyce. Z 33 mld, czy 33 z kawałkiem, na koniec naszych rządów było 90 parę mld. Minister Domański wykonał parę sztuczek księgowych, przejmując rządy w grudniu 2023 roku, przerzucając sobie podatek VAT na 2024 rok, obniżając pewne zyski, ale było to prawie trzykrotne podniesienie wpływów z podatku CIT do budżetu.

Wielu liczyło na to, że program 500+ poprawi sytuację demograficzną naszego kraju. Czy te nadzieje się ziściły? Premier tłumaczy, dlaczego nie całkiem się udało.

Bardzo chciałem poprawić relacje demograficzne i tutaj zmierzyłem się z sekularną zmianą kulturową, która bardzo

mocno wpływa na Polskę do dzisiaj. Mamy jeden z najniższych przyrostów naturalnych w Europie. To jest 1,09, jak widziałem ostatnie dane – bardzo nie lubię tego porównania, ale 1,09 dziecka na kobietę, która rodzi to dziecko. Takimi kategoriami posługują się wszyscy statystycy z całego świata. Jest to jeden z niższych poziomów w całej Europie, zresztą na świecie również, dramatyczny. I tutaj na pewno całe państwo polskie powinno zrobić wszystko, żeby ten wskaźnik poprawić. Jego nie da się prawdopodobnie w ciągu najbliższych 5-7 lat poprawić bardzo szybko, bo trendy demograficzne to są trendy długoterminowe. Ale jestem gotów z obecnie rządzącymi się za okrągłym stołem po to, żeby wypracować odpowiednie mechanizmy poprawy pronatalności, polityki prołudnościowej w Polsce, no bo to jest w dłuższej perspektywie nasza racja stanu.

Biję się w pierś, ale harakiri nie popamiętam z tego powodu, a to dlatego, że my staraliśmy się coś tutaj zrobić. Byliśmy pierwszym rządem III Rzeczypospolitej, który wprowadził taką politykę społeczną, która miała być polityką prorodziną. I jak porównałby pan dane z 2020, 2021, 2022 roku, to według danych GUS z 2014 roku, a trendy demograficzne są, jak powiedziałem, trendami długoterminowymi, nie zmieniają się w krótkiej perspektywie, my i taką naszą polityką pronatalną doprowadziliśmy do tego, że urodziło się o 200 tysięcy dzieciaczek więcej w ciągu tych kilku lat. 200 tysięcy więcej. Ale czy powiem, że odnieśliśmy tutaj sukces? Nie. Tutaj całe państwo polskie pogrąża się w katastrofie demograficznej i jak patrzę, że tak powiem, z lotu ptaka na nasze rządy, to tutaj bym się nie poddawał. Tutaj zrobiłbym jeszcze więcej i tu chciałbym zrobić w przyszłości jeszcze więcej, bo uważam, że to jest wielkie wyzwanie. Za 10-20 lat będzie coraz mniej osób pracujących, a coraz więcej emerytów. Coraz niższe emerytury, czyli stopa zastąpienia, a więc emerytura w relacji do ostatniego wynagrodzenia będzie coraz niższa. Polaków będzie coraz mniej. Coraz trudniej będzie nam się bronić przeciwko naszym wrogom, przeciwko przeciwnikom. Świat może być coraz trudniejszy dla nas.

Niektórzy powiedzą, że to wszystko to tylko propaganda sukcesu. Jednak decyzje wielu Polaków, żeby wrócić z emigracji dają do myślenia. Tego się nie robi pod wpływem chwilowego impulsu. Muszą być poważne powody.

Jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu, że w ostatnich latach naszych

rządów netto zaczęło więcej osób do Polski wracać niż z Polski wyjeżdżać. To wielka radość dla mnie, że przez 5-6 lat, kiedy byłem premierem, do Polski wróciło, jeśli dobrze pamiętam dane statystyczne, między 400 a 500 tysięcy Polaków z emigracji. To też zasługa naszej polityki prorodzinnej, polityki podnoszenia szans w regionach, w małych miasteczkach. Wydawaliśmy setki miliardów złotych na to, a dług publiczny do PKB malał. I to jest trend, który chce umacniać.

I, o dziwo, ludzie zaczęli wracać. Różni ludzie, którzy wyjechali w różnych okresach.

To znaczy z tej emigracji lat 80. Młodzi przyjaciele, młodych wówczas chłopaków, dzisiaj już starszych osób, ale także ich dzieci. Lat 90., czyli polskiej biedy Balcerowicza. Potem lat 2000-nych po wejściu do Unii Europejskiej, kiedy 2 mln ludzi wyjechało w latach 2004-2015. Chcę, żeby jak największa liczba Polaków wróciła do Polski i w ten sposób chcę złagodzić ten kryzys demograficzny. To po pierwsze. Po drugie nie rezygnować z polityk pronatalnych. Takich instrumentów polityki demograficznej, która będzie doprowadzała do zwiększenia urodzeń w Polsce. Po trzecie robienie wszystkiego, żeby Polacy po prostu mogli we własnym domu żyć tak, jak oni chcą, a nie żeby różne zmiany, obce zmiany kulturowe były nam narzucane. Te ideologiczne szaleństwa różnego rodzaju, bo one powodują, że Polacy tutaj czują się czasami przytłoczeni przez te zmiany kulturowe. Więc jestem jako republikanin, jako propanstwowiec, jako konserwatysta zdecydowanym zwolennikiem wolności, a nie narzucania wzorców kulturowych przez lewicowo-liberalną Europę.

Mówi się, że rząd PiS wpuścił mnóstwo ludzi z egzotycznych krajów. Wiadac ich na ulicach – rozwożać jedzenie, prowadzą taksówki itp. Pojawiły się też niestworzone historie o wizach sprzedawanych tysiącami na bazarach Bliskiego Wschodu. Jednakże nie zajmujemy się tu baśniami z 1001 nocy...

Jest ogromną różnicą przyjmowanie nielegalnych imigrantów, którzy potem nie pracują, korzystają z socjału, niszczą naszą tożsamość, niszczą bezpieczeństwo w Polsce, a przyjeżdżającymi na 6 miesięcy na przykład pracownikami z Filipin, którzy muszą potem wrócić, bądź mieć przedłużoną zgodę na pracę i nie mają żadnych praw, nie mają socjału tutaj w Polsce. Proszę zapytać rolników, którzy na przykład upra- ►



► wiają truskawki albo porzeczki, albo maliny, albo proszę zapytać przetwórców ryb na wybrzeżu Bałtyku, czy Polacy chcą pracować tam w tych przedsiębiorstwach. Albo możemy zamknąć te branże, albo sezonowych pracowników z zagranicy ze względu na tę dramatyczną sytuację demograficzną do kraju dopuszczać. Więc ja nie przyjmuję tej propagandy, którą próbowała narzucić ekipa moich przeciwników politycznych.

Mateusz Morawiecki przewiduje, że skutki obecnych rządów będą dla Polski fatalne. Nie dla tego, że Tusk jest brzydki, ma szyderczy uśmiech i wredne usposobienie. Mówią o tym oficjalne dane. Były premier zna się na gospodarce i niestety może mieć rację.

Premier Tusk to trochę tak jak kapitan na Titanicu. Widać wyraźnie, że robi wszystko, aby ludzie się tym nie zajmowali. Tymczasem w ciągu niespełna dwóch lat rządów moich następców, mamy każdorocznie wzrost długu publicznego do PKB o 5 punktów procentowych, pomimo że nominalny PKB rośnie 8 do 9 punktów procentowych. Szanowni Państwo, sytuacja w finansach publicznych robi się dramatyczna. My zostawiliśmy im państwowy dług publiczny na poziomie około 39% do PKB, a według klasyfikacji europejskiej 49% do PKB. Dzisiaj w ciągu tylko dwóch lat sektor finansów publicznych traci setki miliardów złotych. Dzieje się tak, ponieważ nastąpił z powrotem wyciek pieniędzy z polskiego budżetu. To są państwa pieniądze, to są pieniądze Polaków. Wystarczy posłuchać tego, co mówi szefowa jednego ze związków Krajowej Administracji Skarbowej, pani Jagodzińska. Wystarczy posłuchać ekspertów. Wystarczy popatrzeć na dane, co dzieje się w budżecie państwa polskiego. Gigantyczna dziura Tuska, tak trzeba ją nazwać, po prostu powoduje, że Polacy za chwilę będą uzależnieni od zagranicy.

Ja doskonale znam sytuację finansową innych krajów europejskich. Wiem, jakie jest położenie gospodarki włoskiej. To jest uprzemysłowiony kraj, cały czas bogatszy per capita od nas, cały czas gospodarka G7, a jednak dług publiczny do PKB tak szybko tam w pewnym okresie urósł, że Włochy dzisiaj są państwem niesuwerennym do pewnego stopnia, bo zależą od Europejskiego Banku Centralnego. Być może to jest jeden z ukrytych celów tej ekipy rządzącej, abyśmy byli na pasku Europejskiej Komisji, Europejskiego Banku Centralnego, żeby to od nich zależało, czy możemy płacić emerytury, bo jak



ktoś nie kupi pierwszej transzy emisji obligacji, no to następuje jakby już efekt domina i państwo polskie idzie w kierunku bankructwa.

Kolejny zarzut dotyczy Zielonego Ładu i Pakietu Migracyjnego. Jak to z nimi było? Czy rząd zgodził się na te wszystkie pomysły, a potem tylko odgrywał przed wyborcami teatrzyk, jak to protestuje, ale nic nie może?

Wszystkich państwa zachęcam. Zajrzyjcie do konkluzji właśnie z 2019 roku. Polska jest tam wyłączona, co jedyny raz się zdarzyło w tym reżimie traktatu lizbońskiego, jedyny raz od 15 lat. Do dzisiaj się nie zdarzyło nic takiego, ponieważ Rada Europejska się nie zgadzała na to, żeby jakkolwiek kraj miał wyjątek. Nie tylko w tej sprawie, w dziedzinach innych spraw. Grudzień 2019 roku. Zagłównijcie państwo do konkluzji. Całonocne negocjacje do samego końca, obroniłem pozycję Polski. Polska jest wyłączona z celu klimatycznego. Ale to nie wszystko. Potem von der Leyen i Timmermans wściekli się na moją blokadę, wystarczy zajrzeć do stenogramów. Oni się wściekli i jak gdyby ubrali ten zielony ład Fit for 55 w 14 dyrektyw. Potem stwierdzili, możemy przyjmować kwalifikowaną większość. Dlaczego tak powiedzieli? Dlatego, że wiedzieli, że w procedurze głosowania na zasadzie jednomyślności Polska się nie zgodzi.

Co ja wtedy zrobiłem i moi ministrowie? Zaskarżyliśmy ten tryb podejmowania decyzji kwalifikowaną większością do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Co zrobił Trybunał? Jako nieodrodne dziecko akumulowania władzy w instytucjach unijnych odrzucał tę naszą niezgodę na głosowanie kwalifikowaną większością. Co myśmy zrobili? W procesie politycznym, czyli na Radach Unii Europejskiej, na Radzie Europejskiej nigdy nie wyraziliśmy zgody

i dlatego do końca naszych rządów żadna z tych dyrektyw nie została w pełni wdrożona, zaimplementowana do porządku prawa krajowego. Dlaczego? Bo skutecznie żeśmy blokowali proces polityczny praktycznie nie mając szans, nie mając kart. Brak kart, a jednak do końca naszych rządów potrafilismy to zablokować.

I tak samo jak z paktem migracyjnym. Nie mieliśmy kart, a do końca naszych rządów poprzez naszą postawę, twardą postawę blokowaliśmy pakt migracyjny. Tak samo z Zielonym Ładem. Nie mieliśmy kart, bo nas Trybunał Sprawiedliwości pozbawił, a jednak nie pozwoliliśmy na to, żeby w Polsce te regulacje, czyli te dyrektywy były wdrożone. I kropka nad i. Jak tylko władze przejęli nasi następcy, zabrano im 8 dni, aby przyjął de facto pakt migracyjny i zabrano im trzydzieści parę dni, żeby w styczniu 2024 roku zgodzić się na wiele z tych zapisów Zielonego Ładu. Ba, Rafał Trzaskowski wpisał sobie to do programu. Wpisał sobie to do programu, że on będzie bronił Zielonego Ładu. Zachęcam bardzo gorąco do tego, żebyście państwo odśluchali sobie, bo to jest tylko tam 40 czy 50 sekund, gdzie Rafał Trzaskowski mówi: Mateusz Morawiecki zablokował Zielony Ład. Bardzo dziękuję panie Rafale.

Gdy rozmawia się ze zwolennikami obecnego rządu, to często słyszy się, że PiS jest strasznie krytykowany w zagranicznych mediach, nie lubiany przez europejskie elity, a przecież te elity dla wielu są ważnym punktem odniesienia. Prasa w Niemczech nie zostawia suchej nitki na polskiej prawicy. O czym to świadczy?

Nie mając we wszystkich obszarach kart, silny charakter i wola walki. To co prezentowałem ja, moi ministrowie w Unii Europejskiej, pani premier Beata Szydło

► oczywiście również. Wola walki, brak zgody, pomimo tego, że Komisja Europejska przywłaszcza sobie kompetencje, powoduje, że oni nie mogą przejść do porządku dziennego nad państwem, które staje się coraz silniejsze. To dlatego von der Leyen chciała, żeby Tusk był w fotelu premiera. Pamięta pan tę jej wypowiedź, prawda? No bo on przyjmuje wszystko, prawda? Łyka wszystko jak gąsior gałki. No pakt migracyjny proszę bardzo po tygodniu przyjął. Zielony Ład po miesiącu przyjął.

W styczniu 2024 roku zablokował Centralny Port Komunikacyjny. Tylko gniew Polaków spowodował, że po pół roku musiał cofnąć się jak niepyszny na z góry upatrzone pozycje. Ale to też nie wszystko. Polski Atom, czyli wielkie inwestycje de facto wstrzymuje, rzuca piach w tryby Polskiego Atomu. Proszę zapytać kierownictwo Westinghousa, proszę zapytać GE Hitachi, amerykańskie firmy, z którymi już były podpisane umowy. Więc ten rząd jest na rękę zagranicy. No bardzo wyraźnie to widać. Walka zagranicy przeciwko mojemu rządowi świadczy o tym, że myśmy twarde realizowali polski interes, polską rację stanu. Ja byłbym bardzo zaniepokojony, gdyby zachodnia prasa zaczęła mnie za często albo w ogóle chwalić, bo to by znaczyło, że to oni są zadowoleni z polskiej polityki, a to my powinniśmy, Polacy, być zadowoleni z naszej polityki. Więc ja się cieszyłem w związku z tym, jak tam Frankfurter Allgemeine Zeitung czy jakieś zachodnioeuropejskie media krytykowały mój rząd.

Nasza suwerenność, to sprawa, o którą warto walczyć. Wygląda na to, że nie tylko prezydent Nawrocki umie się bić...

Jak mój następcą próbuje mu grozić, no to ja mogę tylko powiedzieć: będę zawsze ramię w ramię walczył razem z Karolem Nawrockim przeciwko pozbawianiu Polski kompetencji w podstawowych sprawach. Dzisiaj obecny premier dąży do tego, żeby przyjąć zmianę w traktatach. Na jakiej podstawie to wiem? Jego postowie w europarlamentcie przyjmowali te zmiany w procesie legislacyjnym, który się zadział w roku 2023 i 2024. Co jest zatem w tej zmianie traktatów? Otóż tam 35% dziedzin życia państwowego, takich jak polityka zagraniczna, takich jak polityka obronna, takich jak prawo rodzinne na przykład, ma przejść albo częściowo, albo całkowicie na poziom Brukseli, na poziom Komisji Europejskiej. To jest coś, co będzie oznaczało utratę przez Polskę, przynajmniej połowy, jeśli nie trzech czwartych naszej suwerenności. Karol



będzie tego bronił, ja będę tego bronił naprawdę do ostatniej kuli, a potem na bagnety, a potem na pięści. Do samego końca nie będzie mojej zgody.

Sytuacja międzynarodowa wymaga dziś od polityków ogromnej odpowiedzialności, a także umiejętności dobrego planowania w oparciu o doświadczenia trwających ciągle konfliktów. Pole walki zmienia się w ogromnym tempie. Wchodzi nowe rodzaje broni, które zupełnie zmieniają obraz współczesnej wojny,

Pracuję nad konkretnym programem związanym z dzisiejszym polem walki, linią frontu na Ukrainie, ale nie tylko tam. Wróciłem z Waszyngtonu całkiem niedawno. Tam rozmawiałem w Białym Domu z bliskimi współpracownikami Donalda Trumpa o konflikcie bliskowschodnim, który się zaostrza. Jeszcze akurat wtedy, kiedy byłem, to nie było ataku Izraela na Iran, ale były walki Huti, czyli proxy Iranu na jednostki amerykańskie i widać tę dysproporcję pomiędzy dzisiejszym polem walki, dzisiejszymi rodzajami broni, a tą bronią, która była bronią przeszłości. Ciężka artyleria, bardzo drogie krążowniki, dwa miliardy dolarów, korwety, miliard dolarów. Już nie mówię o lotniskowcach. Niskim nakładem sił i środków można dzisiaj uszkodzić bardzo drogi sprzęt. Powiedziałem o bardzo drogich jednostkach pływających, ale dość spojrzeć za naszą wschodnią granicę. Z 33 Abramsów dwadzieścia kilka jest unieruchomionych, dlatego że drony rosyjskie skutecznie wyeliminowały je z pola walki. Na szczęście po stronie ukraińskiej mamy jeszcze bardziej skuteczną walkę wojskami raketowymi, wojskami pojazdów bezałogowych, dronami różnego rodzaju. Widzieliśmy ten atak ukraiński bardzo skuteczny, cztery tysiące kilometrów od granicy z Ukrainą w okolicach Irkucka, ale nie tylko tam. To są dzisiejsze rodzaje broni i ja chcę to przepracować także, a więc konkret na wielu polach.

Zadziwiający i zaskakujący jest polityczny zwrot, który się na naszych oczach dokonuje. Czy doprowadzi do zwycięstwa prawicy w najbliższych wyborach?

Mieliśmy mieć 15%, mieliśmy być podzieleni, mieliśmy się już pożerać ze sobą nawzajem, a Platforma Obywatelska miała wytyczać nam świetlisty szlak ku przyszłości. Po półtora roku, co się nigdy nie zdarzyło w ciągu ostatnich przynajmniej 25 lat, ten rząd tak szybko stracił zaufanie, tak wyraźnie ludzie widzą, że żyje się gorzej po niecałych dwóch latach tych rządów niż w poprzednich latach. Ten rząd, mimo że nie ma kryzysów gospodarczych, bo ma wzrost gospodarczy, bo ma inflację, która sprzyja ministrowi finansów i obecnemu premierowi, nie radzi sobie w gospodarce polskiej, nie radzi sobie w finansach publicznych, ma najniższe inwestycje do PKB w ciągu ostatnich 30 lat, mimo że premier wyszedł i powiedział, że to jest przełomowy rok inwestycji, to tak a propos tych manipulacji.

Więc widzimy, że sytuacja jest zupełnie odwrotna do tej, która miała być. Dlaczego tak się dzieje? Bo żyjemy w pewnego rodzaju cyklu. Premier wychodzi i ogłasza przełomowy program, taki, albo inny. Potem ogłasza, że prezydent sypie piach w tryby. Potem mówi, że opozycja mu przeszkadza. Potem następuje atak na opozycję, zmasowany atak na nas przez media głównego nurtu, a na koniec on idzie do TVN i skarży się, że prezydent mu przeszkodził i zmiana nie mogła być wdrożona. Od półtora roku, mamy do czynienia z przełomowymi programami. Repolonizacja, deregulacja, żelazna kopuła, tarcza wschód. Kto o nich dzisiaj jeszcze pamięta? Ludzie, popatrzmy na to w inny sposób. Premier Tusk jak wychodzi i rzuca takie hasła, to zaraz potem wsadza je do szuflady i on o nich zapomina. My myślimy, że nastąpi jakiś proces wdrożenia, rozpiśnięcie tego action, who, when, kto, ►



► *do kiedy, co ma zrobić, prawda? Change management, project management. Nie, ta ekipa kpi sobie z was. Ja nawet panu powiem, jakie będzie hasło na najbliższe półtora miesiąca. Rekonstrukcja, rekonstrukcja. Szanowni państwo, będziemy się wszyscy zajmować rekonstrukcją. Wspomnijcie moje słowa. Funta kłaków warta ta rekonstrukcja. Niech się zajmą realizacją aspiracyjnych projektów.*

Czy w razie wygranej uda się namówić polityków innych partii do współpracy dla dobra Polski?

Pokazałem konkrety i poprzez to chcemy się porozumiewać z tymi partiami, które widzą dramat, w jakim się Polska znajduje. Czyli również z wyborcami Konfederacji. Myślę, że również z wyborcami części koalicji rządzącej, bo oni uciekli od koalicji rządzącej. Wyborcy PSL, wyborcy Polski 2050. Średnia z dzisiejszych sondaży, to jest 5%, a oni mieli prawie 15%. Czyli właściwie kierownictwo III Drogi, czyli Polski 2050 i PSL musi zdać sobie sprawę z tego, że znajduje się w dramatycznym położeniu. PSL może być grabarzem największej politycznej marki w historii polskiej demokracji. W ogóle w historii Polski. PSL, jeśli dobrze pamiętam, powstał w 1895 roku. Kiedy to było? 130 lat temu. Pierwszy prezes Karol Lewakowski, potem Henryk Rewakowicz, potem Jan Stapiński, potem wielkie lata Wincentego Witosa. I oni mogą zamknąć, wyprowadzić sztandary, jak to się mówiło. Zamknąć wielką historię PSL, bo Tusk chce wchłonąć PSL. Chce, żeby PSL był częścią Platformy Obywatelskiej. No to będzie dramat dla wielkiej polskiej marki i dla polskiego ruchu ludowego. Dlatego zaproponowaliśmy rząd techniczny, nazywajmy go rządem gospodarczym. Niech oni wezmą stery we własne ręce. My im damy nasze projekty. Możemy przegłosowywać te projekty razem z nimi dla dobra Polski.

Przekop Mierzei Wiślanej był od początku ideą zniechęconą przez lewicowo-liberalną stronę sceny politycznej. Pani Kidawa-Błońska popisała się twierdzeniem, że „gdyby natura chciała, to sama by przekopła”. Do dziś twierdzi, że to inwestycja chybiona.

Bo Platforma zablokowała rozwój portu w Elblągu. Na złość babci odmrozimy sobie uszy.

Inny przykład, port kontenerowy w Świnoujściu. Czy pan wie, co oni tam dzisiaj robią? Oni chcą utworzyć następny park narodowy. Ja kocham przyrodę, ale ten park narodowy jest tworzony

pod dyktando Niemiec, ponieważ to im się opłaca, żeby w Świnoujściu nie było konkurencji. Jeszcze wrócę na moment tylko do portów polskich. Myśmy podwoili obroty. Więcej niż podwoili obroty. A wie pan, co się stało w tym samym czasie? 2015, 2023 w porcie w Hamburgu, w Rotterdamie, w Amsterdamie. Tam albo była stagnacja, albo spadek obrotu przez 8 lat. Czy myśli pan, że Holendrzy i Niemcy byli szczęśliwi, jak patrzyli na wzrosty obrotów w porcie w Gdyni, w porcie w Gdańsku, Szczecinie, Świnoujściu? Nie. Myśmy im zabrali. Ale dlaczego? Bo widziałem, że Polska może być hubem komunikacyjnym i hubem portowym tej części Europy. Czesi, Węgrzy, Słowacy, Austriacy nie mają dostępu do morza. My możemy być dla nich odbiorcą towarów, które wpływają do nich. I my realizowaliśmy te zyski. Ale czy to się Niemcom i Holendrom podobało? Nie, nie podobało im się.

Trwa narracja na temat fałszerstw wyborczych na korzyść Karola Nawrockiego, a o sprawie zagranicznego finansowania kampanii Rafała Trzaskowskiego niewiele można usłyszeć w większości mediów. Nie znaczy to jednak, że sprawa nie ma.

Jest już zgłoszenie do prokuratury o absolutnie nielegalne finansowanie kampanii Trzaskowskiego, bezczelne wykorzystywanie środków z różnych źródeł, zresztą przez obecnie rządzących i ta kampania absolutnie nie była równa. Karol Nawrocki nie wygrał tylko i wyłącznie z Trzaskowskim. Karol Nawrocki wygrał z Trzaskowskim, z Tuskiem, z rządem, z kasą, która płynęła od spółek Skarbu Państwa, z pieniędzmi z zagranicy, z TVN, z Onetem, z Polsatem i z bardzo wieloma innymi mediami. Wygrał i chwala mu za to, bo naprawdę zmienił w ten sposób historię Polski.

Żeby rządzić trzeba mieć wizję i kierować się wartościami, ale też umieć przekuć to na konkretne cele do realizacji.

Musimy szybować na dwóch skrzydłach, na tradycji i na nowoczesności, na szacunku wobec naszej historii, naszej wiary, naszej kultury polskiej, a nie jej ośmieszaniu, a nie pedagogice wstydu, ale także na aspiracjach dla młodych i starszych Polaków, na Polsce nowoczesnej, na Polsce, która ma prawo mieć program atomowy, na Polsce, która ma prawo rozwijać centralny hub komunikacyjny dla Europy Środkowej. Czy wiecie, że po latach naszych rządów nie jesteśmy już w ogóle zależni od ruskiego gazu. Zależność od gazu ruskiego o 70-80% 10 lat temu, dzisiaj

zero. Zależność od ropy ruskiej, wtedy 90%, dzisiaj zero. To wszystko są realne zmiany, do których doprowadziliśmy. Mamy potencjał, żeby zarabiać na tym, żeby Polska była centralnym hubem komunikacyjnym, centralnym hubem energetycznym, czyli takim centrum energetycznym dla tej części Europy.

Jest jeszcze sprawa wyborów korespondencyjnych. Były premier zrzekł się immunitetu, żeby móc dowieść przed sądem swej niewinności.

Jestem bardzo dumny z tego powodu, że chciałem przeprowadzić wybory w trybie korespondencyjnym, a to dlatego, że po pierwsze cały parlament, łącznie z Platformą Obywatelską, zgodził się na przeprowadzenie wyborów w trybie korespondencyjnym dla parunastu milionów ludzi. Myśmy tylko wtedy to poszerzyli na cały elektorat. To po pierwsze. Po drugie, choć to jest najważniejsza rzecz, premier ma obowiązek wykonywać konstytucję. W konstytucji demokratycznego państwa najważniejszą rzeczą, utrzymującą demokrację przy życiu są wybory. Gdybym ja próbował nie przeprowadzić tych wyborów, to powinienem natychmiast zostać wsadzony do więzienia, ponieważ to jest atak na demokrację, to jest zamach stanu. Zrobiłem wszystko, żeby wykonać decyzję Sejmu, żeby wykonać konstytucję i owszem, w tamtych warunkach, to był koniec marca, początek kwietnia, panika na całym świecie, w Bawarii, Kanadzie, w Korei, w USA wybory odbywają się w trybie korespondencyjnym. W związku z tym my, razem z opozycją, przystępujemy do organizacji wyborów w trybie korespondencyjnym. Ale w tym samym czasie notowania pani Kidawy-Błońskiej, ówczesnej kandydatki pana Budki i pana Tuska, lecą na łeb na szyję, do poziomu 5-7%. W związku z tym opozycja, widząc w tym szansę na zmianę kandydata, blokuje nam możliwość przeprowadzenia wyborów w trybie korespondencyjnym. Ja, starając się wykonać konstytucję, zleciłem instytucjom, które były odpowiedzialne za przeprowadzenie prac przygotowawczych do wyborów korespondencyjnych, przeprowadzenie takich wyborów. Ba, sąd w ostatecznej instancji, może mało kto to wie, przyznał mi rację, że tamte decyzje były właściwe, bo gdyby nie przygotowywać wówczas tych prac, które miały na celu przeprowadzenie wyborów, to wybory nie mogłyby się odbyć. Nie można tylko ogłosić wyborów. Te wybory trzeba przeprowadzić w jakimś

► cyklu, a żeby je przeprowadzić, to muszą być przeprowadzone prace przygotowawcze.

Żeby państwo działało musi dysponować wykwalifikowaną kadrą urzędniczą. Każdy powinien znać swoje kompetencje i mieć jasno określony zakres odpowiedzialności. Nie może poruszać się we mgłę domysłów i przypuszczeń, ani nieokreślonego lęku przed konsekwencjami swoich działań.

Tutaj mogę powiedzieć, że obecnie rządzący dokonują wręcz zbrodni na państwie polskim. Powiem dlaczego takich mocnych słów używam. Dlatego, że to ja prosiłem wszystkich moich urzędników w ministerstwach, w KPRM, w różnych agencjach o odważne działanie w czasie, kiedy pandemia COVID spadła na nas jak grom z jasnego nieba. To ja prosiłem o odważne działanie, jak Ruscy zaatakowali Ukrainę i dziś może już zapomnieliśmy o tym, ale wtedy w pierwszych miesiącach groziło to, że Rosjanie będą pod Przemysłem, pod Zamościem, pod Chełmem, a właściwie też pod Białymstokiem, bo wiemy, że Białoruś jest tylko de jure państwem niepodległym, a de facto państwem podległym. I ci urzędnicy wykonywali w odważny sposób polecenia rządu polskiego, premiera rzą-

du polskiego, swoich ministrów. Dzisiaj są za to ścigani.

I teraz proszę szybko przesunąć tam się do przodu. Wrzesień 2024. Powódź na Dolnym Śląsku i na Opolszczyźnie. Czy wie pan, że do dzisiaj ludzie śpią w zagrzybionych kontenerach? Czy wie pan, że do dzisiaj ludzie śpią w miejscach zbiorowych noclegów? Czy wie pan, że do dzisiaj są w Łądku Zdroju, w Stroniu Śląskim, miejsca, które wyglądają jak po nalotach dywanowych? Jak ktoś nie wierzy, niech sobie tam pojedzie. Urzędnicy do dzisiaj boją się podjąć decyzję, jeżeli nie mają 15 pieczętek przybitych na pismach. A dlaczego tak jest? Bo są sparaliżowani strachem tego, jak działa państwo Tuska i boją się jak będzie działało państwo w przyszłości. Ja chcę zwrócić się do tych urzędników jednym zdaniem. Szanowni Państwo, wszyscy, którzy działali w czasach moich rządów i podejmowali decyzje, a widać już, bo są decyzje sądów, że nie było tam żadnej korupcji, dostaniecie medale za to, jak żeście działali, bo ja nie toleruję żadnej korupcji, ale odwagę urzędniczą dla dobra państwa polskiego nie tylko podziwiam, ale ona powinna być nagrodzona. Dzisiaj urzędnicy są sparaliżowani. Wiem o całych departamentach w KPRM, w Ministerstwie Finansów, które siedzą z założonymi rękami, boją się, żeby nie podej-

mować jakiegokolwiek decyzji, bo wiedzą, że w przyszłości ktoś może przyjść po nich, zapukać o 6 rano. Tak nie powinno działać państwo polskie.

Na koniec Mateusz Morawiecki wygłosił dość zaskakującą deklarację woli współpracy z opozycją.

To co mogę obiecać po swojej stronie, że jeżeli taka będzie decyzja Polaków i będę miał wpływ na nawę rządową i to ja będę jednym ze sterników tej nawy rządowej, to na pewno będę dążył do tego, żeby dopuścić opozycję do współkierowania, na przykład poprzez ich partycypację w Radzie Nadzorczej w kluczowych projektach, które wymagają ciągłości. Takich jak Centralny Port Komunikacyjny, rozbudowa portów polskich, rozbudowa sieci dróg, Polski Atom, Mały Atom, Duży Atom. W tych spółkach powinna być ciągłość polityczna niezależna od kadencyjności. Chciałbym naprawiać te błędy, które się pojawiają i zaproponować tę aspiracyjną agendę, ten plan odpowiedzialnego rozwoju, tę wizję rozwoju 2.0. To wszystko, na co ja stawałem zawsze, czyli rozwój, rozwój i jeszcze raz rozwój, a nie antyrozwój, z którym mamy dzisiaj do czynienia.

Skróty i komentarz:
Artur Waszkielewicz

Jak mi tu dobrze

Obok strzelistych wieżyc świętojańskiej katedry,
gdzie wartkie fale Odry szumią tajemnie,
pośród barwnych kamienic usianych u stóp Fredry
odkrywam drogi sekretów pełne.

Choć los jakiś rzucił mnie w te strony
z odległych wschodnich włości
to jestem piastowskim grodem wprost urzeczony,
a dla ślęzańskiej ziemi nie szczędzę miłości.

Tu Most Grunwaldzki i Raclawicka Panorama,
Gucwińskich zwierzyniec, smukła iglica,
mowa śpiewna i lwowskie bałakania
to wszystko co dnia mnie zachwyca.

Tutaj Jadwiga – prosta i święta trzebnicka Pani
co księdzu Wojtyłe na Watykanie tron wymodliła
i Czesław, mnich święty – wrocławski Dominikanin,
godni pamięci za wiarę co Polsce tę ziemię wróciła.

Z dumą przemierzam wrocławskie zaułki i sielskie gościńce
Podziwiam kunsztowne świątynie i mosty na Odrze.
Wtapiam się w ludu prostego pienia anielskie
i myślę: O Boże, jak mi tu dobrze.



JAN PONIATOWSKI



Kary nie będzie dla przeciętnych drani



TOMASZ
BIAŁASZCZYK

■ W trzecim miesiącu obowiązywania stanu wojennego w Polsce Jacek Kaczmarski podzielił się swoim osobistym pesymizmem. „Wróżba” to wstrząsające proroctwo. Niewątpliwie dotyczy Polski, która utonęła w ciemnościach wojskowego zamachu stanu. Bard polskiego buntu nie widział nadziei. Osamotniona Ojczyzna, zgnębieni ludzie, podeptane podstawowe wartości, elity bez kręgosłupa, obojętność świata. Cywilizacji nie bronią żadne wspólne idee. W niezbadanym kosmosie dominuje ciemność a światłość słońc i pulsarów nie daje otuchy.

*Kary nie będzie dla przeciętnych drani,
A lud ofiary złoży nadaremnie.
Morderców będą grzebać z honorami,
Na bruku ulic nędza się wylęgnie.*

Czterdzieści lat temu, za naszego życia spełnił się każdy wers z pierwszej zwrotki wiersza. Jednak i młodszy czytelnicy patrząc na Polskę ostatnich lat bez trudu zobaczą: instytucjonalną przemoc, urzędniczy oportunizm, bezduszość ludzi i procedur. Nie wiem, co gorsze.

W PRL była przewodnią rolą PZPR oraz SB i milicja jako zbrojne ramię reżimu. Internowanej w Gołdapi matce odmówiono przepustki na pogrzeb syna. Solidarnościowy protest innych przetrzymywanych bez wyroku kobiet spowodował, że matka po decyzji komendanta obozu mogła ostatecznie pożegnać dziecko na cmentarzu. Współcześnie prokuratorzy, sądy, policjanci, strażnicy więzienni powołując się na procedury aresztują matkę dzieci, rozdzielają rodzinę. Nie zastosują żadnych łagodniejszych środków, nie założą dozoru elektronicznego. W obronie dzieci nie stanie kurator czy adwokat, organizacje praw człowieka nie ujmą się za samotną – nieskazaną prawomocnym wyrokiem – kobietą.

*Pomimo wszystko świat trwać będzie nadal –
W Słońce i Kłamstwo wierzą ludzie prości.
Niedostrzegalna szerzy się zagłada,
A wszystkie ręce lśnią aż od czystości.*

Za miesiąc będziemy świętować 45. rocznicę powstania Solidarności. Po okresie bujnego wzrostu, wojennej delegalizacji, ponownej rejestracji – Związek trwa nadal. Tylko ludzie nie wybierają Związku oraz ponadczasowych wartości. Wybierają według złudnych opinii i chwilowych korzyści. Nie kierują się solidarnością.

Niedostrzegalną zagładą stały się procedury, a czasem chęć przypodobania się władzy. Lepiej zastosować kajdanki zespolone niż niewidoczną elektroniczną opaskę. W wielu zakładach karnych osadzeni chodzą w cywilnych ubraniach – w tym wypadku do wyboru był tylko więzienny drellich. Ręce decydentów i dysponentów *lśnią aż od czystości*.

*Handel, jakich nie było, z chciwością się zмага,
Na gorycz popytu, na zdradę ceny nie ma.
Uczynków złych i dobrych kołtysze się waga
Z pełnymi krwi szalami obiema.*

Na świecie ważniejsze są zyski, metale ziem rzadkich, surowce energetyczne. Jedni handlują bronią, drudzy emi-



sją CO2. Międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa są pustymi zapisami. Zabijane dzieci, kobiety, starcy są rosnącymi lecz pustymi liczbami. Na Ukrainie, Bliskim Wschodzie, w Iranie i Libanie, w wielu miejscach świata na rozkaz prezydentów, generałów zabija się niewinnych i bezbronych. Przelanej krwi nie da się zgromadzić w transoceanicznych tankowcach. Trzeba nimi transportować ropę.

*Nieistniejące w milczeniu narasta,
Aż prezydenci i gwiazd korce bledną.
Coś się na pewno wydarzy – to jasne,
Ale nam wtedy będzie wszystko jedno.*

Nasz glob znowu stoi na krawędzi wojny światów. W milczeniu planuje się kolejne ataki, podboje, kampanie. Żołnierz choć nie wypowiedziano wojny, celuje w obiek-

ty na drugiej półkuli. Dostał rozkaz od oficera a ten od generała. Wyroku na zaskoczone niewinne ofiary nikt nie wydał.

Ktoś odebrał niemowlę matce, ktoś powierzył je pieczy zastępczej. Chłopczyk zmarł. Organizatorzy tych opresji dostaną pensję, być może awanse. Do szpitala w Oleśnicy znowu zakupią zapas trującej soli, żeby wstrzykiwać w 9-miesięczne serce. Na wniosek lekarki kupiło to zaopatrzenie, zatwierdził dyrektor, sfinansowało państwo polskie.

Czy powstanie współczesny film Nadzór? Od blisko pięćdziesięciu lat ten realistyczny, polski film psychologiczno-obyczajowy nie pozostawia człowieka obojętnym. Wiesław Saniewski napisał scenariusz i wyreżyserował obraz, w którym natłok niesprawiedliwości płynącej od systemu politycznego, od wymiaru sprawiedliwości, od współwięźniów i bliskich wstrząsa przy każdej projekcji. Rewelacyjna Ewa Białaszczyk jako Klara Małosz w murach aresztu śledczego na Grochowie oraz w zakładzie karnym we Wronkach walczy o swoją godność, o sprawiedliwość, o rodzinę, o przyszłość.

Współcześnie podobne cierpienia może spowodować demokratyczne państwo. Za zgodą ludzi, którym jest wszystko jedno. Na szczęście znam ludzi, którym nie jest wszystko jedno. Modlą się na różańcach pod murami więzień, otaczają opieką potrzebujących i bezbronych. Troszczą się o swoje najbliższe otoczenie i całą Ojczyznę. Uczestniczą w demokratycznych procedurach, aby zmieniać świat na lepszy. Dzielią się swoją wrażliwością na łamach naszej gazety lub w innych mediach. Osobiście pomogą seniorom, chorym czy ludziom w zapomnieniu.

Mimo działań wielu oportunistów, geszefciarzy i złoczyńców ponura wróżba Jacka Kaczmarskiego może się nie ziścić. Nawet najodleglejsza gwiazda świeci światłem, które przewycięża mrok.

Odzyskajmy Państwo Polskie...

aby konstytucja broniła obywatela przed władzą stawiającą się ponad prawem.

ROBERT
MAJKA

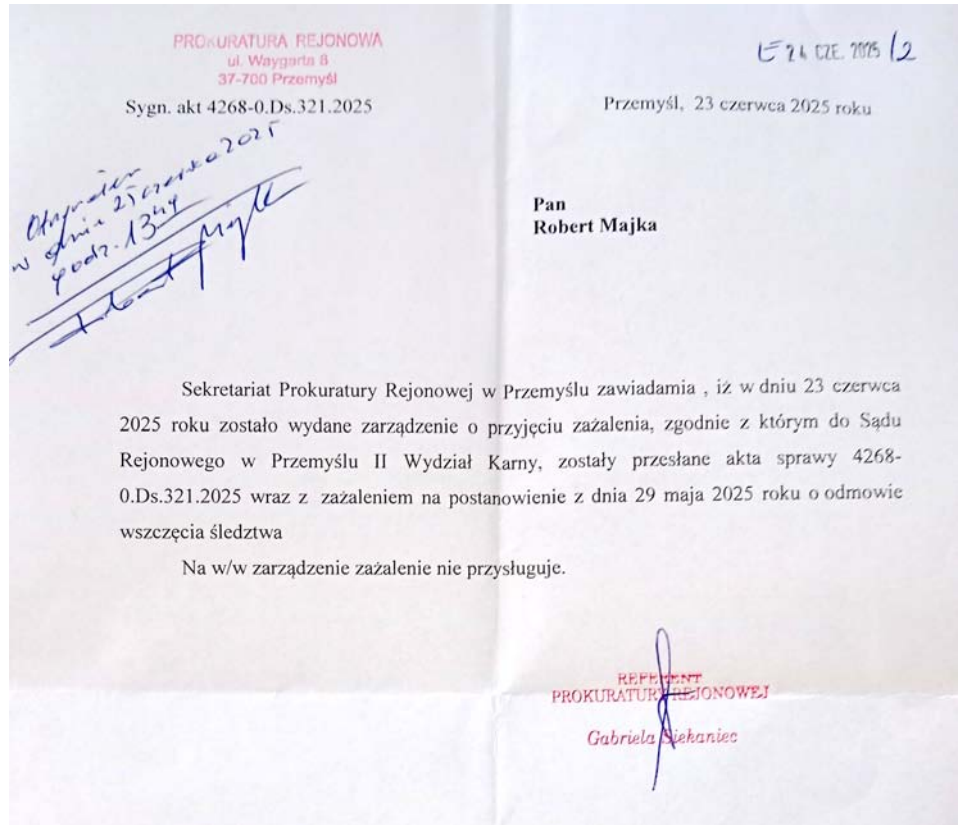


Zaprzyśiężenie Rady Ministrów Donalda Tuska nastąpiło 13 grudnia 2023 roku. Od tego momentu jesteśmy pod rządami władzy, która każdego dnia świadomie działa przeciw suwerenności państwa polskiego, przeciw Polakom i Polsce. Aby zastraszyć i zneutralizować polskich patriotów, stosuje się mechanizm przypisywania działań agenturalnych. Ten przypadek dotyczy mnie osobiście, Roberta Majka z Przemyśla, działacza Solidarności Walczącej czyli niekoncesjonowanego opozycjonisty z PRL, któremu przypisuje się zbrodnię szpiegostwa art.130 kk, czyli działania jako agenta wpływu w Polsce na rzecz służb specjalnych białoruskich i rosyjskich w latach 2004-2024.

21 stycznia 2025 roku za pośrednictwem Prokuratury Rejonowej w Przemyślu złożyłem do Prokuratury Generalnej i Ministra Sprawiedliwości Adama Bodnara zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstw przez premiera RP Donalda Tuska i Szefa Służb Kontrwywiadu Wojskowego dr hab. Jarosława Stróżyka – przewodniczącego rządowej komisji do badania rosyjskich i białoruskich wpływów w Polsce. Pełny tekst wspomnianego zawiadomienia opublikowany został w nr 54 (340) dwutygodnika „Prawda jest ciekawa” z 24 stycznia br.

Prokuratura Rejonowa w Przemyślu działająca w imieniu i w porozumieniu z Adamem Bodnarem, Prokuratorem Generalnym i Ministrem Sprawiedliwości, postanowieniem z dnia 29 maja 2025 odmówiła wszczęcia śledztwa, na które jako pokrzywdzony zgodnie z przysługującym mi prawem złożyłem w dniu 13 czerwca 2025 zażalenie (trzyście stron merytorycznie uzasadnionych). Zażalenie na postanowienie Prokuratury Rejonowej w Przemyślu zostało w dniu 23 czerwca 2025 przekazane przez Prokuraturę do Sądu Rejonowego II Wydział Karny w celu rozpatrzenia. Jak podkreśliłem w treści zażalenia na iwnie jako pokrzywdzony jeszcze wierzę, że znajdzie się w Polsce niezależny sędzia i niezawisły sąd Rzeczypospolitej Polskiej, który obiektywnie oceni sprawę zarzutu zbrodni szpiegostwa art.130kk wobec mnie – przedstawiciela organów konstytucyjnych sędziego Trybunału Stanu w latach 2015-2018 oraz posła RP w latach 2018-2019.

Jak napisałem w zażaleniu konstytucyjna gwarancja równości wobec prawa



art.32 stanowi, że „**Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny**”, a w art.2 prawo o prokuraturze stwierdzono, że „**Prokuratura wykonuje zadania w zakresie ścigania przestępstw oraz stoi na straży praworządności**”.

Aby się osobiście przekonać, czy w Polsce gwarancje konstytucyjne równość wobec prawa art.32, a także art.2 prawo o prokuraturze, są realnie przestrzegane – czy jest to tylko suchy zapis nadający się wyłącznie do dyskusji akademickich podczas wykładów, niemający żadnego znaczenia w rzeczywistości – potrzebuję postanowienia sądu, aby mieć dowód materialny.

Co ciekawe, z treści postanowienia Prokuratury Rejonowej w Przemyślu wynika, że prokuratura rozpatrując zawiadomienie o przestępstwach władzy wykonawczej, udaje, i nie bierze w ogóle pod uwagę, że zarzut szpiegostwa art.130 kk w latach 2004-2024 przez Szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego i przewodniczącego rządowej komisji został przypisany wobec człon-

ka organów konstytucyjnych – sędziego Trybunału Stanu i posła RP – lecz wobec osoby fizycznej Robert Majka, i mam prawo do skargi cywilnej. W mojej ocenie takie działanie prokuratury jest niesprawiedliwe i stronnicze. Jako pokrzywdzony podniosłem w zażaleniu na postanowienie Prokuratury Rejonowej w Przemyślu, że prokurator z pełną świadomością stanęła po stronie władzy wykonawczej: premiera Donalda Tuska oraz Szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego dr hab. Jarosława Stróżyka, co stoi w sprzeczności z art.2 prawo o prokuraturze, a także z art.32 konstytucji – i jest rażącym naruszeniem prawa konstytucyjnego i prawa o prokuraturze.

Dlaczego tak się dzieje? To chcę ustalić empirycznie z postanowienia sądu, który będzie rozpatrywał moje zażalenie. Z osobistej praktyki wiem, że od początku procesu transformacji ustrojowej w Polsce (później sam tego doświadczyłem na studiach) uczy się studentów wyłącznie teorii prawa, która jest utopią. W Polsce dla studentów prawa, politologii, stosunków międzynarodowych, prawa konstytucyjnego, ekonomii czy historii wyklada się o zasadzie równości wobec prawa art.32, ►



► który w praktyce nie ma zastosowania. Jest fikcją prawną, teorią na potrzeby wykładów akademickich, nie mającą odzwierciedlenia w rzeczywistości.

O tym jest zmowa milczenia w Polsce. Nie uczy się studentów prawa, politologii, stosunków międzynarodowych, ekonomii, czy historii stosowania prawa. Mam na myśli konsekwencje przestrzegania prawa w praktyce przez instytucje, które – z mocy prawa zawartej w ustawie zasadniczej i ustawie prawo o prokuraturze, czy sądach w Polsce – mają obowiązek stać na straży przestrzegania prawa. Generalnie nie uczy się o ewentualnych konsekwencjach, jakie spotkają prokuratora, sędziego, który w praktyce stanie po stronie prawa przeciw władzy (niezależnie kto władzę sprawuje). Zarówno prokurator jak i sędzia przestrzegając prawo w Polsce musiałby się narazić swojemu przełożonemu i przeciwstawić się

łamaniu prawa. Na taki luksus praworządności, gdzie prawo jest ważniejsze od sprawowanej władzy wykonawczej – niezależnie od opcji politycznej, która rządzi w danym okresie w moim przekonaniu żaden prokurator – żaden sędzia sobie nie pozwoli. Tylko wyjątkowo odważni, nieliczni mogą stanąć po stronie prawa przeciw władzy.

W mojej ocenie odmawiając wszczęcia śledztwa Prokuratura Rejonowa w Przemyślu działająca w imieniu Prokuratury Generalnej i Ministra Sprawiedliwości, dba aby nie doszło do ujawnienia faktów. A one są czytelne. Prokuratura Generalna i Minister Sprawiedliwości Adam Bodnar nie dysponują żadnymi dowodami materialnymi potwierdzającymi, że Robert Majka zarówno wcześniej, a także jako członek Trybunału Stanu w latach 2015-2018, następnie jako poseł RP w latach 2018-2019 oraz kiedykolwiek – dopuścił się zbrodni szpiego-

stwa (art.130kk) za sprawą współpracy z WSW i SB (PRL) oraz z rosyjskimi i białoruskimi służbami specjalnymi, działając przeciwko interesom Rzeczypospolitej Polskiej. Po prostu Robert Majka nigdy nie był oraz nie jest agentem wpływu rosyjskich i białoruskich służb specjalnych. Mamy do czynienia z pomówieniem.

Konkludując: aby Polska była silnym cywilizowanym państwem, ważna jest postawa każdego z nas – a szczególnie jak reagujemy na bezprawie władzy, która stawia się ponad prawem.

26 czerwca 2025

Autor jest zasłużonym działaczem opozycyjnym w czasach PRL, zaprzysiężonym członkiem Solidarności Walczącej z Przemyśla.

LAUREACI KONKURSU LITERACKIEGO dwutygodnika „Prawda jest ciekawa“ 2025

Jury pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego postanowiło nagrodzić i wyróżnić w konkursie literackim dwutygodnika „Prawda jest ciekawa“ poniższych autorów. Równocześnie jury informuje, że najciekawsze prace będą sukcesywnie publikowane w naszym czasopiśmie.

POEZJA

Nagroda III

ALICJA DYDYNA

Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Nagroda III

ANTONINA ZAJĄC

XXI Liceum Ogólnokształcące im. Hugona Kołłątaja w Warszawie

Nagroda III

JAKUB FORNAGIEL

Uniwersytet Śląski, Katowice

Nagroda III

DOMINIKA LISZKIEWICZ

Politechnika Bydgoska im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Bydgoszcz

Nagroda III

MICHALINA WYSOCKA

Liceum Ogólnokształcące nr III im. Adama Mickiewicza, ul. Składowa 5, Wrocław

Wyróżnienie

WOJCIECH DOLEŻAŁ

Liceum Ogólnokształcące nr III im. Adama Mickiewicza, ul. Składowa 5, Wrocław

Wyróżnienie

KALINA SOKOLNICKA

Zespół Szkół nr 23 LVIII Liceum Ogólnokształcące im. Baczyńskiego, Warszawa

PROZA

Nagroda II

JAKUB FORNAGIEL

Uniwersytet Śląski, Katowice

Nagroda III

JESSICA KOWALSKA

I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

Nagroda III

WIKTORIA MOCHOCKA

Liceum Ogólnokształcące im. Jadwigi Królowej, Kielce

Nagroda III

HELENA ZAŁUSKA

Łysomice

Nagroda III

KALINA SOKOLNICKA

Zespół Szkół nr 23 LVIII Liceum Ogólnokształcące im. K. Baczyńskiego, Warszawa

Wyróżnienie

OLIWIJA ANTECKA

VI Liceum Ogólnokształcące im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku



Nagroda Hulewicza

■ 12 czerwca 2025, w Domu Literatury w Warszawie, po raz 30. wręczono Nagrody imienia wielkiego człowieka polskiej kultury, poety, tłumacza, edytora – Witolda Hulewicza (1895-1941), który torturowany przez Niemców na Pawiaku, został przez nich rozstrzelany w Palmirach.

W gronie nagrodzonych znalazł się także autor naszego czasopisma – Stanisław Srokowski, który otrzymał ją za twórczość literacką o tragicznych dziejach Kresów.

Nagroda Hulewicza, utworzona w 1995 roku, jest przyznawana – wyjątkowym a często niezauważanym i niedocenianym – osobom, za osiągnięcia na polu twórczości literackiej, artystycznej i naukowej oraz działań kulturalnych, społecznych i gospodarczych. W bieżącym roku, w ramach jubileuszowej edycji, otrzymało ją dwudziestu sześciu laureatów, pochodzących z różnych zakątków kraju oraz zza granicy (USA i Wielka Brytania).

Nagroda Hulewicza jest wielostopniowa. Kapituła przyznaje ją jako Wielką Nagrodę, Nagrodę Honorową, Nagrodę Młodych oraz Grand Prix Nagrody – którą za rok 2025 otrzymał rzeźbiarz z Krakowa prof. Karol Badyňa za twórczość rzeźbiarską ze szczególnym podkreśleniem realizacji pomnikowych, w tym Pomnika Wypędzonych Wielkopolan, który w ubiegłym roku odsłonięto w Poznaniu.

Wielką Nagrodę Honorową otrzymał wybitny uczony, kosmolog, filozof i teolog ks. prof. Michał Heller – twórca modelu kosmologicznego wykorzystującego geometrię nieprzemienią do opisu zjawisk



Nagroda dla Stanisława Srokowskiego.

nielokalnych, które prawdopodobnie występowały w początkowych fazach ewolucji Wszechświata. Autor setek publikacji, wykładowca prestiżowych uniwersytetów amerykańskich i angielskich, fundator i dyrektor Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie, laureat wielu nagród i honorowych tytułów, m.in. Nagrody Templetona oraz kawaler Orderu Orła Białego. Jak podkreślono w werdykcie Jury, „dorobek naukowy i działalność publicystyczna laureata są najlepszym dowodem na to, że nauka i religia wcale nie muszą się wykluczać ani ze sobą konkurować”.

Laureat Nagrody z Wrocławia – Stanisław Srokowski to poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, publicysta, który debiutował w 1968 roku zbiorem liryków *Ścięte ptaki*. W latach 60-70. ubiegłego wieku tworzył nowy, awangardowy ruch poetycki zwany poezją lingwistyczną. Jest autorem powieści, zbiorów opowiadań, sztuk teatralnych i książek dokumentalnych. Jego powieść *Chrobaczki*, wydana w 1989 roku, krytyka literacka uznała za najbardziej nowatorską w polskiej literaturze. Stanisław Srokowski jest działaczem opozycji antykomunistycznej, w latach 1982-1989 aktywnie działał w podziemiu, w Solidarności Walczącej, był współorganizatorem Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych we Wrocławiu oraz Stowarzyszenia kulturalnego współpracy polsko-ukraińskiej „Białe Ptaki”. Ponadto tworzył i był pierwszym prezesem Towarzystwa Polsko-Greckiego we Wrocławiu, a także prezesem Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej. Do szczególnie ważnej w jego twórczości należy tematyka związana z Kresami. Spod jego pióra wyszło wiele książek, opisujących dzieje ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, które ogarnęła fala ludobójstwa, dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. Jeden z tomów opowiadań, zatytułowany *Nienawiść*, stał się kanwą scenariusza filmu Wojciecha Smarzowskiego *Wołyń*.

Oprócz laureata z Dolnego Śląska, Nagrody w bieżącym roku otrzymały osoby z innych zakątków Polski, między innymi prof. Beata Książkiewicz z Poznania oraz Karolina Felska i Krzysztof Wasilewski z Olsztyna – za działalność na rzecz sztuki tańca, prof. Jarosław Ławski z Białegostoku za działalność na polu literatury, ks. Antoni Moskal – z Pielni w powiecie sanockim i prof. Czesław Partacz z Koszalina – za utrwalanie pamięci o bolesnej historii Kresów Wschodnich, Wanda Dragon z Tychów i Kazimierz Zadłużny z Czeladzi – za działalność niepodległościową. ▶

EDYCJA XXX

**NAGRODA
IMIENIA WITOLDA
HULEWICZA**

PRZYZNANA
**Stanisławowi
Srokowskiemu**

ZA
**TWÓRCZOŚĆ
LITERACKĄ
O TRAGICZNYCH
DZIEJACH KRESÓW**

W IMIENIU JURY I KAPITUŁY NAGRODY

Kazimierz Świągecki
dr hab. Kazimierz Świągecki
Przewodniczący Jury

Ireneusz St. Bruski
ks. dr Ireneusz St. Bruski
Przewodniczący Kapituły

WARSZAWA, 12 CZERWCA 2025



► Nagroda Hulewicza powędrowała także na ziemię krakowską do Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej za twórczość teatralną i filmową. Otrzymali ją również twórcy filmu dokumentalnego pt. *Giętrwałd 1877. Wojna światów* – reżyser Grzegorz Braun i producent filmu Włodzimierz Skalik. Natomiast Nagrodę zbiorową odebrali laureaci z Wielkopolski – współredaktorzy książki pt. *Sofort raus aus dem Haus! Natychmiast wynocha z domu! Historia wysiedleń mieszkańców Pobiedzisk i powiatu Poznań-Wschód do Generalnego Gubernatorstwa w latach 1939-1940* – Magdalena Blumczyńska, dr Karol Górski, Ewa Tomaszewska i Jakub Mizerny – za utrwalanie pamięci o ziemi pobiedzkiej. Natomiast Nagrodą za działalność społeczną na rzecz upamiętniania postaci Witolda Hulewicza uhonorowano członków Stowarzyszenia im. Witolda Hulewicza – dr. hab. Kazimierza Świegockiego i red. Stefana Truszczyńskiego z Warszawy, a Nagrodą Honorową za rok 2025 – Michała Rachonia za działalność dziennikarską oraz wyjątkowy gest ludzkiej życzliwości wobec uwięzionych urzędników z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Podobnie jak w poprzednich latach, Nagroda powędrowała również zagranicę, na kontynent amerykański, do poety emigracyjnego, prozaka, krytyka literackiego, wydawcy – Edwarda Duszy za działalność literacką i kulturalną na emigracji. Druga Nagroda – tym razem Nagroda Młodych – znalazła się w Albionie; otrzymało ją rodzeństwo: Małgorzata Łuczak oraz Adam i Patryk Rybarczykowie za działalność społeczną oraz okazane serce Powodźnikom. Młodzi Polacy mieszkający i pracujący w Anglii, to współtwórcy grupy internetowej „5AM Heroes / Bohaterowie 5 rano” – społeczności, która z niezwykłą determinacją niesie pomoc potrzebującym i łączy ludzi we wspólnych działaniach. Z prowadzonych przez nich akcji warto wspomnieć m.in. „Świąteczną Iskrę dla Małych Bohaterów” oraz zorganizowaną w ubiegłym roku podróż rowerową z Anglii do Polski promującą akcję wsparcia osób, których dotknęła powódź na Dolnym Śląsku. Laureaci włączyli się

również w bezpośrednią pomoc powodźnikom w Łądku-Zdroju, dając przykład współodczuwania z drugim człowiekiem.

W bieżącym roku nagrodzono również pośmiertnie. Pierwszą Nagrodę przyznano Mateuszowi Sitkowi (2003-2024) – żołnierzowi 1. Warszawskiej Brygady Panczernej, który zginął wskutek ataku nachodźcy w czasie kryzysu

gadzie Panczernej – „Sitek-21” – na zawsze wpisując Jego imię w historię polskiego wojska jako symbol odwagi, poświęcenia i pamięci.

Drugą Nagrodę przyznano, zmarłej kilka dni wcześniej, aktorce teatralnej i filmowej – Ewie Dałkowskiej (1947-2025). W latach 1972-1974 była aktorką Teatru Śląskiego w Katowicach, w latach 1974-2008 roku Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera w Warszawie. W 1982 roku zorganizowała z kolegami Teatr Domowy – jedyną tego typu placówkę w Polsce. W prywatnych mieszkaniach wystawiano zdjętą przez cenzurę z afisza Teatru Powszechnego sztukę *Wszystkie spektakle zarezerwowane*, a także m.in. *Largo Desolato* Vaclava Havla. O tym okresie wspominała: „Była to najwspanialsza przygoda, jaka mi się przytrafiła w życiu. Mieliśmy możliwość bezpośredniego reagowania na to, co niesło życie. Mogliśmy tupnąć nogą, wrzasnąć, wyśmiać, wygwizdać i żaden cenzor nie miał na to wpływu”. Od 2008 roku Ewa Dałkowska była związana ze stołecznym Nowym Teatrem.

Od powstania Nagrody Hulewicza do tegorocznej, jubileuszowej Gali uhonorowano – nagrodą indywidualną bądź nagrodami zbiorowymi – ponad czterystu laureatów. Z okazji jubileuszu 30-lecia ukazało się również pierwsze w dziejach wydawnictwo o Nagrodzie. Zawiera ono historię jej powstania; opisuje kto był zaangażowany w jej tworzenie i w realizację poszczególnych edycji konkursu, kto jej patronował, kto wsparł Nagrodę donacjami i wreszcie kto został nią uhonorowany. Edycja po raz pierwszy zawiera całościową listę laureatów – ludzi różnych profesji i pokoleń.

Nagroda Hulewicza zrodziła się z duchowego testamentu jej patrona – poety i tłumacza, żołnierza i radiowca, intelektualisty i człowieka sumienia. Jego życie, przecięte brutalnie przez niemiecką egzekucję w Palmirach, 12 czerwca 1941 roku, pozostaje nie tylko bolesną kartą historii, ale także nieustającym wezwaniem do odwagi myślenia, miłości do Ojczyzny, walki o prawdę i wierności wartościom, które nie przemijają.



Laureaci Nagrody Młodych

migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Za swoją odwagę i poświęcenie został pośmiertnie awansowany do stopnia sierżanta, odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność oraz Złotym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. Jego imieniem nazwano również czołg M1A1 Abrams w 1. Warszawskiej Bry-

Spółeczeństwo pozarządowe



JERZY PAWLAS

■ Gdy administracja 13 grudnia pozbawiła PiS subwencji, elektorat wzięł sprawę w swoje ręce. Teraz pora na wcześniejsze wybory sejmowe oraz usunięcie nieudaczników i szkodników od władzy.

Nie ulega wątpliwości, że w kraju, gdzie działacze społecznych czy opozycyjnych polityków zamyka się w więzieniach, trudno mówić o demokracji, chyba że walczącej. Nie dla wszystkich jest ona satysfakcjonująca, co wykazały ostatnie wybory. Prawicowy kandydat na prezydenta, przeciwko któremu wytoczono cały aparat opresyjnego państwa, służby specjalne i media – nie uległ (po bokserku ustał). Elektorat ukształtowany przez polskojęzyczną (niemiecką) prasę zachował się zgodnie z nową tradycją – na ziemiach zachodnich i północnych oraz w metropoliach głosował na kandydatów lewicowo-liberalnych. Natomiast mieszkańcy tzw. ściany wschodniej preferują wartości narodowe, patriotyczne, chrześcijańskie. Odpowiedź na pytanie o podziały społeczne jest więc banalnie prosta. Nie trzeba jej wywodzić od zaborów.

W Berlinie pojawił się kamień zamiast reparacji (w nieokreślonej przyszłości ma być pomnik), upamiętniający ofiary II wojny. W przedsięwzięciu niemieckiej polityki historycznej wzięła udział polska minister kultury – jak zauważyły media – w brudnych trampkach, co miało być symbolem naszej polityki pamięci. Rangę imprezy zaznaczył Ruch Ochrony Granic. Jego przedstawiciele wystąpili z polskimi flagami i transparentem – „Niemieckie zbrodnie nierozliczone”, które na czas uroczystości niemiecka policja nakazała zwinąć. Tam, gdzie polski rząd nie potrafi zachować się jak przystało na suwerenne państwo – zastępują go patriotyczni aktywiści. To cenne, bo 30% Niemców uważa się za ofiary II wojny, a 30% nie ma zdania.

Spółeczne inicjatywy kontroli i ochrony wyborów spełniły swą rolę, bo POMYŚLÓW nie brakowało (agitacja poza komitetami wyborczymi, próby „przeliczenia” głosów). Sprawdzanie zaświadczeń do głosowania poza miejscem zamieszkania skutkowało zainteresowaniem organów ścigania. Jedną z krakowskich komisji omyłkowo przypisała głosy Trzaskowskiego – Nawrockiemu (sic!). Administracja 13 grudnia dostała od wyborców czerwoną kartkę, ale – jako rozwiązanie – proponuje jeszcze więcej tego samego. Rzecznik prasowy rządu będzie przekonywał podat-



ników, że żyją w dobrostanie, którego nie wiedzieć dlaczego nie odczuwają.

Ad absurdum

Prokurator wzywa posłów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Zarzut – nie zastosowali się do wyroku sądowego, zakazującego im pełnienia funkcji publicznych (pod koniec grudnia 2023 roku wykonywali mandaty poselskie). Administracja 13 grudnia ściga posłów za wykonywania swoich obowiązków. Absurdy „bodnarowców” przechodzą same siebie.

Stołeczny prezydent, który podczas prezydenckiej kampanii wyborczej udawał świętoszka, gdy tylko przegrał, świętował na homo-paradzie, zresztą jak zawsze. Tym razem jednak wspomagali go przedstawiciele międzynarodówki satanistycznej. „Psie patrole” dopełniły atrakcyjności widowiska. W tej sytuacji 69,5% ankietowanych miało już dość kandydowania prezydenta na prezydenta. Niech lepiej przewodzi homo-paradom (i demuluje stolicę).

Podważając wyniki wyborów prezydenckich, premier jawi się jako antypaństwowiec. Przecież administracja 13 grudnia skupiła się na wyborach jak żaden inny rząd w przeszłości. Miała swoich ludzi w komisjach wyborczych.



Miała sondażownie, rozległe wsparcie medialne, brukselski doping. I wszyscy „skręcili wybory”. Tylko PO-elektorat może wierzyć w bajania, że opozycja mogła sfałszować wybory – wieloletnia tresura medialna robi swoje. Trzecia Droga też okazała się drogą donikąd (po Ruchu Palikota, Nowoczesnej) – co było do przewidzenia. Przykład kolejnych wydmuszek medialno-politycznych niczego nie nauczyły manipulowanego elektoratu.

Bezobjawowa polska prezydencja ujawniła rozległą patologię socchozu brukselskiego. Niemcy zamykają strefę Schengen, co było niegdyś jednym z argumentów za polskim brukselo-wstąpieniem. Polscy transportowcy mocno ograniczeni przez brukselokratów mają pod górę. Zamiast rozwoju – zielona i tęczowa ideologia. Kto krytykuje, ten stosuje mowę nienawiści, która stała się przestępstwem, i to transgranicznym. Mówiąc konkretnie. W ubiegłym roku drastycznie spadł napływ inwestycji zagranicznych do naszego kraju – do 12,74 mld dol. z 28,36 mld dol. w 2023 roku – określiła agenda ds. handlu ONZ. Globalny napływ inwestycji zagranicznych w 2024 roku spadł o 11% rdr. Perspektywy na 2025 rok też pozostają negatywne. Administracja 13 grudnia coraz bardziej jawi się jako tragedia dla naszego kraju, zresztą nie tylko w gospodarce.

Zapaści i zyski

Najpierw kazali wymieniać kotły węglowe na gazowe, ale gaz też trzeba będzie zastąpić (OZE, pompy ciepłe), bo to przecież zakazane węglowodory. Termin do 2040 roku, ale już dziś wiadomo, że unijne dopłaty nie starczą dla wszystkich. Ubóstwo energetyczne jako konsekwencja brukselo-wstąpienia – tego nie dopatrzono się w dwudniowym referendum akcesyjnym. Tymczasem unijni ekolodzy nie próżnują. Od 2027 roku zamierzają wprowadzić system ETS2, czyli podatek od emisji CO2 w sektorach transportu i budownictwa. Ich ambicje nie odpowiadają zasobności kieszeni konsumentów. Do 2030 roku polska rodzina będzie dopłacać za ETS2 równowartość 82% minimalnego wynagrodzenia za ogrzewanie węglem, albo 134% ▶



► za ogrzewanie gazowe. Wzrosną też ceny paliwa, w konsekwencji transportu i usług (do 2035 roku benzyna o 1,37 zł, diesel – 0,96 zł). W twojej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak tylko „wyreferendowanie” brukselskiego zielonego szaleństwa („Solidarność” zbiera podpisy pod wnioskiem o jego odrzucenie).

Brukselski obłęd klimatyczny to nie jedyny powód zapaści w naszym przemyśle, czy górnictwie. Drugi to polityka kadrowa administracji 13 grudnia. Niekompetentne rady nadzorcze wybierają takich zarząd, a ten powołuje podobnych ekspertów. Nic dziwnego, że spółki skarbu państwa dołączyły (tylko w 1 kw. 2025 roku Jastrzębska Spółka Węglowa poniosła straty 1,36 mld zł). Nie inaczej w energetyce. Elektrownie zużywają mniej węgla, choć jego import rośnie. Koszty wydobycia zwiększają się, ale nie poszukuje się racjonalnych rozwiązań. Pracownicy i związkowcy protestują, jednak bez powodzenia. Gdy pomysłodawcy CPK zebrali ponad 200 tys. podpisów obywateli za realizacją tej inwestycji, wydawało się, że administracja 13 grudnia ulegnie. Niestety społeczeństwo obywatelskie to dla PO żaden argument.

Tymczasem interes bankowy się kręci. W 2024 roku sektor bankowy zarobił 42 mld zł (27,6 mld zł w poprzednim roku). Opłaca się udzielać drogie kredyty (średnie oprocentowanie 7,2% najdroższe w UE). A wszystko to kosztem depozytariuszy, na których żerują bankierzy. Tak było – i jest. Rządy PiS (kapitał ma narodowość) zwiększyły polski udział w bankowości do 54% (w 2008 roku było 28%). Nie zmieniło to oligopolistycznych praktyk bankierów. Wyzyskują klientów, jak tylko się da. A przecież obywatele i tak mają dość potyczek z absurdami PO-systemu, przepisami, biurokracją, skarbówką, lichwiarzami. Ogólnopolskie sprzyśnięcie obrony klientów bankowych przed wyzyskiem – potrzebne od zaraz.

Prawem i lewem

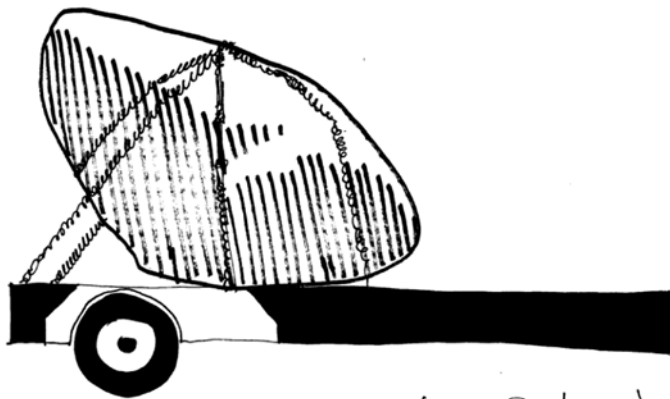
Polityka środowiskowa (tak jak migracyjna) nie przynależy brukselokratom, niemniej oni robią wszystko, aby o niej decydować, w interesie gospodarki niemieckiej czy francuskiej, kosztem krajów członkowskich. Koszty tzw. transformacji energetycznej pozbawiają ich gospodarki konkurencyjności. Podwyżka cen energii rzutuje na dobrostan przedsiębiorstw, gospodarstw domowych czy

samorządów. Powołanie ogólnopolskiego stowarzyszenia ochrony węglowodorów (węgiel, gaz) jawi się jako potrzeba chwili. To paradoks, że nasz kraj – jako członek UE – nie może wykorzystywać swoich naturalnych bogactw.

Nie jest tajemnicą, że nasi zachodni sąsiedzi masowo eksportują do naszego kraju przestarzałe urządzenia OZE (wiatraki, panele fotowoltaiczne), żeby nie ponosić kosztów ich utylizacji. I podobnie wypychają migrantów (nie będą musieli ich „integrować”, resocjalizować). Nasza gospodarka nie służy państwu i jego obywatelom, realizując wytyczne brukselokratów (co też wymagałoby ogólnokrajowych protestów i prężnej organizacji lobby na rzecz rozwoju rodzimej gospodarki).

Podobnie brukselska „polityka migracyjna” (zresztą poza traktatowa),

Niemieckie media opublikowały zdjęcie ogromnego kamienia, który spadł Niemcom z serca, kiedy premierem w Warszawie został Donald Tusk ...



← z tyłu strony z eDukacją Dobroć

zmierząca do wielokulturowości i pozabawiania tożsamości narodowej obywateli państw członkowskich *de facto* szkodzi Europie. Tymczasem przemysł przemytu migrantów zyskał sojusznika nie tylko w postaci brukselokratów, lecz także sądownictwa europejskiego. Oto sekretarz generalny Rady Europy nie chce, by Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł na rzecz ochrony granic przed migrantami. Prawem człowieka ma być przestępstwo (bo takim jest nielegalne przejście granicy) przekraczanie granic. Przeciwno polityce „otwartych drzwi” protestuje polski Ruch Ochrony Granic oraz protestują mieszkańcy, organizujący patrole obywatelskie.

Jak na razie nie powstała organizacja przeciwstawiająca się niesprawiedliwościom wymiaru sprawiedliwo-

ści (areszty wydobywcze, tortury, nękanie rodzin aresztantów). Nie powstał społeczny fundusz pomocy prześladowanym przez wymiar sprawiedliwości. Tymczasem „bodnarowcy” wciąż sztykują obrońców życia, przedstawicieli lokalnych społeczności przeciwstawiających się powstawaniu centrów migracyjnych. Wynikałoby z tego, że konieczne jest ogólnospołeczne *non possumus*. Jest jeszcze czas, dopóki ustawa o mowie nienawiści nie zaknebluje ust społeczeństwa.

Obrona wartości

Wreszcie wyszły na jaw źródła dorabiania się ekologów. Finansowała ich Komisja Europejska, a oni blokowali przedsiębiorstwa (także inwestycje) branży przemysłowej czy energetycznej. Organizowali kampanie miłośnictwa przyrody, którym ulegali nauczyciele, infekując dzieci zieloną utopią. Skoordynowane akcje blokowały polskie inwestycje prorozwojowe (porty, żegluga na Odrze, atom). Sztandarowym przykładem jest terminal kontenerowy w Świnoujściu – oprotestowywany przez polskich i niemieckich ekologów (ekologów wszystkich krajów łączy się) – torpedowany przez PO.

Robert Bąkiewicz, który stanął w obronie kościołów podczas manifestacji proaborcyjnych w 2020 roku, jest ciągnany po sądach. Agresywni manifestanci-wandale pozostają bezkarni. Narasta antykatolicka agresja (napady na duchownych, lincze medialne), co wymagałoby odpowiedniego oporu społecznego, skoro państwo nie reaguje. W przypadku szkolnictwa, broniącego się przed atakami postkomunistycznych „reformatorów” (szkoła zideologizowana, ograniczanie lekcji religii, genderyzacja) powstała Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły. To rodzice mają prawo do wychowywania swoich dzieci, o czym administracja 13 grudnia zapomina.

Wprowadzenie w szkołach edukacji ahistorycznej czyni młodzież bezbronną na podchody polityki historycznej – rodzimej, bądź zagranicznej. To społeczeństwo zorganizowało obchody 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego, ale na „berliński kamień” – nie było powszechnej reakcji. Stowarzyszenie ochrony tożsamości narodowej to kolejne zadanie dla działaczy społecznych.

Mercosur – druga odłona

PIOTR
GAGLIK

■ MERCOSUR Wolny Rynek Południa obejmuje Brazylię, Argentynę, Boliwię, Paragwaj i Urugwaj. Porównawczo, w sumie obejmuje 65% ludności zamieszkującej Unię Europejską.



Fot. Adam Burakowski East News.

Czołową rolę w tym zrzeszeniu gospodarczym pełni regionalne mocarstwo – Brazylia (7. miejsce pod względem ludności w świecie i 5. pod względem powierzchni). Ważną rolę w przemyśle i gospodarce rolnej spełnia również Argentyna. Pozostałe kraje są raczej zapleczem surowcowym i rynkiem zbytu dla dwóch wielkich partnerów. Obydwa wspomniane duże państwa zmierzają nie tylko do ściślejszej umowy gospodarczej, lecz również do wspólnej waluty. Inicjują umowy stowarzyszeniowe z sąsiadami, a strategicznym ich celem jest utworzenie wspólnego rynku Ameryki Łacińskiej.

Mercosur powstał w 1991 roku i od początku starał się nawiązać współpracę z Unią Europejską w ramach strategicznego celu – zdystansowania się (nie tylko) pod względem gospodarczym od wpływów USA. Tworzy się zatem w tzw. Nowym Świecie ogromny rynek zbytu kontestujący politykę handlową Stanów Zjednoczonych. Rozmowy o ściślejszej współpracy gospodar-

czej, początkowo w zakresie wymiany myśli technicznej i kooperacji przemysłowej w zamian za surowce, stały się bardziej intensywne po wejściu w życie europejskiego Traktatu Lizbońskiego (1 grudnia 2009).

Od ponad roku negocjacje weszły w nową fazę. Gorącym orędownikiem pogłębienia wymiany handlowej na powyższych zasadach jest Hiszpania, posiadająca od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku tradycyjne związki w ramach tzw. polityki hiszpańskości (Hispanidad), w której się mieści nie tylko gospodarka, ale też wspólnota dziejów i kultura, w tym kultura polityczna. Z kolei orędownikiem wymiany żywności i surowców za technologię i eksport towarów przemysłowych są Niemcy. Nasz zachodni sąsiad chce tu sobie powetować kryzys w produkcji przemysłowej związany ze wschodnioeuropejskim rynkiem zbytu, zwłaszcza rosyjskim.

Skutkiem ubocznym, ale strategicznym jest dystansowanie się Niemiec

(nie tylko) w sferze gospodarczej wobec USA. Kością niezgody od blisko roku jest nie tyle europejska wspólna polityka przemysłowa, co obawa przed zalewem taniej i niespełniającej wymogów europejskich żywności pochodzącej głównie z Argentyny i Brazylii. Próba wymuszenia zastosowania w tym zakresie standardów europejskich raczej spaliła na panewce. Oba kraje stwierdziły bowiem, że są w stanie znaleźć rynki trzecie poza Unią Europejską i tam zbywać swoje towary rolne.

Jest to bolesna nauczka, pewne świadectwo, że rola Europy spada, nie tylko zresztą Unii Europejskiej, względem innych zorganizowanych gospodarczo kontynentów.

Sz szczególnie Francja broniąca jak niepodległości swojego rolnictwa, które korzysta z przywilejów państwa i ochrony poprzez dotacje jest przeciwna wprowadzaniu żywności z krajów Mercosuru na preferencyjnych celnie warunkach. Kilka miesięcy temu tworzyła się swista jeszcze labilna koalicja krajów, ▶



► których rządy chcą chronić swoje rodzime rolnictwo.

Co ciekawe, w oficjalnym obiegu mediów rządowych w Polsce, tematu tego niemal się nie porusza. A przecież ratowanie i utrzymanie polskiego rolnictwa wypływa z istotnego interesu narodowego i społecznego. Dotyka bowiem sektora, który współtworzy (bez przetwórstwa) co najmniej 11% ludności zawodowo czynnej. Dotyczy wymiaru suwerenności gospodarczej, szczególnie bezpieczeństwa żywnościowego. Wreszcie produkty rolne, w tym przetworzone, są ważnym polskim towarem eksportowym na rynek Europy zachodniej.

Jest szansa utworzenia tzw. mniejszości blokującej w Radzie Europejskiej przeciwko umowie handlowej z Mercosurem. Przypominam tu czytelnikowi swój artykuł o tzw. głosach ważonych w podejmowaniu decyzji w Unii Europejskiej. Aby zablokować wspomnianą umowę trzeba spełnić następujące wymogi. Po pierwsze musi być państw-członków UE co najmniej siedem, w tym dwa duże. Ponadto ta siódemka w sumie powinna stanowić minimum 35% populacji UE. Taka grupa o podobnym poglądzie wobec spraw rolnych w sposób potencjalny już się utworzyła – Francja, Włochy, Polska, Holandia, Belgia, Austria i Irlandia – co w sumie daje nawet nadwyżkę populacji, bo wymienioną siódemkę krajów zamieszkuje ogółem 46,57% mieszkańców Unii Europejskiej.

Wiele różni te kraje wobec umowy o współpracy z Mercosurem, ale wobec zagrożenia unijnego rolnictwa, zwłaszcza gospodarstw rodzinnych czy farmerskich, ich stanowisko jest w miarę jednolite. Głównie małe kraje obawiają się powolnej likwidacji tego sektora gospodarki w obliczu zalewu taniej żywności zwłaszcza z Argentyny.

Ciche polityczne rozstrzygnięcie spodziewane jest jeszcze w lipcu tego roku. W zaciszu brukselskich gabinetów, by poróżnić siódemkę, próbuje się rozdzielić umowę na część „polityczną” gdzie m.in. umieszczono by zasady współpracy, gdzie projektodawcy tej polityki *nomen omen* salami spodziewają się uzyskać zgodę co najmniej znacznej większości państw-członków UE. Część handlową, ściśle merytoryczną, potraktowano by jako wykonawczą względem pierwszej i wówczas projektodawcy tego pomysłu spodziewają się przepchnąć ją w trybie rozporządzenia, które nie wymaga zgody większości politycznej, a tym bardziej weta zawieszającego. Chcą załatwić sprawę z naruszeniem prawa w podobny sposób jak „załatwiono” problem relo-



kacji migrantów na obszar wszystkich krajów UE.

Sukces tego pomysłu stanowiłby potężny cios dla przyszłości polskiego rolnictwa oraz znaczącego segmentu suwerenności Polski. Półgębkiem, na usilne zapytania o stanowisko Polski, rząd odpowiada ogólnikami, że jest przeciw tej umowie, podobnie jak Francja. Ale z drugiej strony nie mówi się o polskim wecie lub blokadzie wejścia umowy w życie, lecz o „odszkodowaniach”. Mam wrażenie i obawę zarazem, że projektowane odszkodowania będą w Brukseli rozpatrywane w podobnym trybie jak KPO, a więc staną się przedmiotem szantażu politycznego brukselskiej biurokracji unijnej.

Choć umowa z Mercosurem również osłabi znacznie hiszpańskie rolnictwo, to gorące poparcie Hiszpanii

dla tego ścisłego porozumienia gospodarczego nie budzi zdziwienia. Hiszpanie liczą, że zrekompensują sobie straty poprzez jeszcze ściślejszą kooperację przemysłową oraz wymianę technologiczną i naukową. Dziwne jest natomiast zachowanie Węgier, które dystansują się z jednoznacznym stanowiskiem w sprawie oraz Danii, która wyraża krytyczny stosunek w sprawie umowy, ale nie przystąpiła do blokującej siódemki. Za cenę innych profitów w wymianie towarowej próbuje się również złamać opór holenderski. Sądzę jednak, że ze względów politycznych (stabilność koalicji rządzącej) niemiecki rząd stanie murem za swoimi rolnikami.

Czy taki mur stanie również w Polsce, przy wymownym milczeniu owiec z PSL, trudno wyrokować. Dalsza bierność tej partii byłaby kolejną klęską tego stronnictwa. W każdym razie kwestia umowy z Mercosurem jest ważna dla polskiej suwerenności w podobnym stopniu, jak wynik ostatnich polskich wyborów prezydenckich. Milczenie w tej sprawie na forum politycznym i parlamentarnym w Polsce jest niedopuszczalne, dotyczy przecież losu Polaków teraz oraz w bliższej i dalszej przyszłości.

Chcę budować Polskę, w której **jest miejsce dla każdego, kto Polskę kocha** albo przynajmniej **kto Polskę szanuje.**

Prezydent Elekt
Karol Nawrocki

Co oznaczała **koronacja Bolesława Chrobrego** w 1025 roku



ANDRZEJ MANASTERSKI

- Dwie daty – 966 i 1025 stanowią cezurę odnośnie początków państwa polskiego.

Pierwsza z nich to chrzest Polski, który jest jednoczesnym wejściem Polski do Europy łacińskiej. Tej Europy, która ukształtowała się na greckiej filozofii, rzymskim prawie i chrześcijańskich wartościach. I my, Polacy, jesteśmy w tej Europie od ponad tysiąca lat. Według prof. Feliksa Konecznego Polska jako jedna z nielicznych na Starym Kontynencie skutecznie obroniła się przed zalewem obcych cywilizacyjnie wartości – sąsiadujących z Polską cywilizacji bizantyjskiej i turańskiej.

Druga data – 1025, której 1000. rocznicę obchodzimy w tym roku, dotyczy pierwszej koronacji polskiego władcy w dziejach naszego państwa. Korona królewska, to oznaka ustabilizowanej pozycji państwa na arenie międzynarodowej, co wiązało się z zachowaniem polskiej niezależności od innych. A w tamtym czasie nie było to łatwe! Bo chociaż zręby państwa gnieźnieńskiego (jak początkowo określano państwo Mieszka I, pierwszego historycznie poświadczonego władcy) budowano w pewnym oddaleniu od sąsiadów Polski, to już wtedy istniało realne zagrożenie ze strony germańskiego parcia na Wschód, pod pozorem szerzenia wiary chrześcijańskiej. I o ile księciu Mieszkowi I udało się ten proces powstrzymać, gdyby nie skuteczne i aktywne rządy jego syna – Bolesława zwanego Chrobrym, nie wiadomo, jak ten okres by się zakończył.

Trochę Chrobremu dopomogło szczęście – fakt, że w Niemczech na tronie cesarskim zasiadł Otton III. Ten młody władca miał koncepcję utworzenia zjednoczonej Europy w oparciu o szeroką współpracę, a nie drogą militarnych podbojów. I do tej współpracy zaprosił polskiego władcę – tak faktycznie należy rozumieć zjazd w Gnieźnie w 1000 roku. Podczas tego spotkania polski władca pokazał się z jak najlepszej strony – nie od dzisiaj wszak wiadomo, że wszelkie układy polityczne



zawiera się podczas biesiad, a przy dyplomatycznym stole jedynie podpisuje już ustalony układ.

Za Chrobrym przemawiał fakt, że skutecznie szerzy wiarę chrześcijańską. Bolesław bowiem nie tylko wspierał misję biskupa Wojciecha w Prusach, ale po jego śmierci wykupił ciało, pochował w Gnieźnie i wspierał jego beatyfikację. Te fakty w ówczesnej Europie nie mogły ująć uwadze. I taki władca mógł liczyć na bonusy od cesarza. Takim bonusem była zgoda Ottona III na otrzymanie korony. Ponadto, cesarz ustanowił Chrobrego swoim namiestnikiem na całą Słowiańszczyznę.

Niestety, cesarz Otto III miał wielu wrogów, którzy wkrótce po zjeździe gnieźnieńskim zamordowali młodego władcę. Władza w Niemczech przeszła w ręce Henryka II, który miał odmienną koncepcję niż jego poprzednik. Powrócono do siłowego narzucenia zwierzchności, co skutkowało kilkunastoletnią wojną z Polską.

Podczas tego konfliktu, Chrobry starał się bronić koncepcji ustalonej z Ottonem. Nie udało się co prawda powrócić do niej, niemniej jednak Polska zachowała niezależność od Niemców. A kiedy zawarto pokój w 1018 roku w Budziszynie, Bolesław wyruszył na Kijów i przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie. Więcej, z podbitego Kijowa wysłał do obu cesarzy na Wschodzie i Zachodzie poselstwa, które wyjaśniały okoliczności zajęcia Rusi, jako wypełnienie misji namiestnictwa polskiego władcy nad całą Słowiańszczyzną.

Długotrwałe walki oraz nieprzyjazne nastawienie cesarza Henryka II sprawiły, że dopiero pod koniec życia Chrobry mógł zabiegać o koronę królewską, którą uzyskał na kilka miesięcy przed śmiercią. Korona królewska była oznaką wywyższenia polskiego władcy wśród innych. Oznaczała przypieczętowanie stałej obecności i suwerenności Polski w Europie.

O tym, że niezależność Polski była zadrą dla innych, przekonano się niebawem. W 1031 roku na Polskę ruszyła jednoczesna nawała ze wschodu i z zachodu, co zmusiło syna Bolesława Chrobrego Mieszka II do wyjazdu z kraju. A kilka lat później na Polskę ruszyli Czesi, grabiąc m.in. relikwie św. Wojciecha. Tego samego Wojciecha, którego kilkadziesiąt lat wcześniej wypędzili, jako biskupa Pragi. I trzeba było czekać kilkadziesiąt lat, by inny Bolesław – Śmiały, poszedł w ślady swoich poprzedników, Chrobrego i Mieszka II, by koronować się w 1076 roku.

Oznaką aspiracji tamtych władców, by dorównać najpotężniejszym w Europie, były emisje monet – srebrnych denarów. W zasadzie do końca nie wiadomo, czy Mieszko I był pierwszym emitentem monet, czy denarki z jego imieniem nie odnoszą się do Mieszka II. Podobnie rzecz ma się z denarami przypisywanymi Chrobremu – może te także zostały wybite dopiero w czasach Śmiałego. Pamiętajmy jednak, że emisja monet pierwszych polskich władców miała charakter raczej prestiżowy niż ekonomiczny.



Wczesnośredniowieczne denary Bolesława Chrobrego



Wymazana polskość – codzienna walka o tożsamość i przetrwanie na Kresach



CYRYL
BOGDAN

■ Na Kresach polskość nie jest tylko dziedzictwem – tam ona wciąż żyje. Niestety, nie da się jej spokojnie pielęgnować. Tam bycie Polakiem to nie tyle przywilej, co wybór – często bolesny. To akt odwagi, codzienna decyzja, by nie zapomnieć, nie zamilknąć, nie zgodzić się na wymazanie. Najtrudniej mają dzieci, dorastające w świecie, w którym ich narodowa tożsamość coraz bardziej przeszkadza. A przecież dziecko nie powinno musieć walczyć o prawo do języka, historii, wspomnień. A właśnie to dzieje się dziś na Wschodzie.

W Grodnie odebrano już budynek Polskiej Macierzy Szkolnej i zamknięto Liceum Społeczne im. Elizy Orzeszkowej – miejsce, które dla wielu rodzin było ostatnią nadzieją na polską edukację. Dziś pojawiają się informacje, że nawet budynek polskiego konsulatu może zostać przejęty.

Ale to nie kończy się na budynkach. W ostatnich latach na Białorusi z równą konsekwencją niszczone polskie miejsca pamięci – burzono pomniki żołnierzy Armii Krajowej, dewastowano groby, usuwano tablice z nazwiskami ofiar sowieckich represji. To nie są tylko akty wandalizmu – to symboliczna kasacja historii. Próba wykorzenienia polskości z przestrzeni fizycznej, ale też z pamięci młodych ludzi. Bo jeśli nie masz pomnika, jeśli nie masz grobu – to może nigdy cię nie było.

Niszczenie miejsc pamięci, zamykanie szkół, odbieranie przestrzeni edukacyjnych – to nie są tylko administracyjne decyzje. To likwidacja bastionów pamięci, obecności i oporu. Każda taka decyzja to polityczny komunikat: was tutaj nie było i nie będzie.

I choć brzmi to jak fragment z mrocznego podręcznika historii, to dzieje się dziś. I co najgorsze – nie tylko reżym na Wschodzie przyczyniają się do tego procesu. Swój udział ma również Polska. Poprzez obojętność.

Dzieci na Białorusi i Litwie tracą dziś dostęp do nauczania języka polskiego. Tracą prawo do poznawania własnej historii i kultury w języku przodków. A wsparcie z Macierzy? W tym roku Senat RP nie przekazał ani jednej złotówki na działalność polskich organizacji i szkół w Wilnie. Zero. Kompletna cisza.

Tymczasem pieniądze – i to niemałe – znalazły się dla Fundacji Otwarty Dialog. Ponad 740 tysięcy złotych. Dla organizacji, wobec której od lat pojawiają się poważne zarzuty o niejasne źródła finansowania i potencjalne powiązania z Rosją. I to w czasie, gdy dzieci na Kresach nie mają czym ogrzać klas ani za co wydrukować podręczników. Gdy



Konsulat RP w Grodnie

znika realna polskość, funduje się ideologiczne spektakle pod szyldem „praw człowieka” – choć o prawa własnych obywateli poza granicami państwa już się nie troszczy.

A skoro mowa o granicach – przypomnijmy: na polsko-białoruskiej granicy toczy się wojna hybrydowa. I to właśnie ta sama Fundacja Otwarty Dialog była zamieszana w przecinanie zasieków, umożliwiając nielegalnym imigrantom przekraczanie granicy Polski i Unii Europejskiej. Pomoc dla dzieci na Wschodzie? Brak. Pomoc w destabilizacji granic? Hojne granty.

W Warszawie – cisza. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski publicznie mówi o „korzyściach urbanistycznych” wynikających z utraty Kresów po II wojnie światowej – jakby ludzkie dramaty i wygnania dało się zrównoważyć kilkoma nowymi wiaduktami. Ani słowa o Andrzeju Poczobucie, który już czwarty rok spędza w białoruskim łagrze za obronę praw mniejszości polskiej. Ani gestu solidarności, ani próby nacisku dyplomatycznego. Tylko polityczna cisza.

A przecież dzieci dorastające dziś na Kresach nie potrzebują wielkich słów.

Potrzebują szkół, książek, nauczycieli, miejsc pamięci i zwykłego ludzkiego wsparcia. Potrzebują Polski – nie jako abstrakcyjnej idei z podręczników, ale jako żywej Macierzy. Kraju, który nie zapomina o swoich dzieciach tylko dlatego, że są po drugiej stronie granicy.

To nie jest kwestia polityki. To sprawdzian z odpowiedzialności. Bo jeśli Polska nie stanie na straży polskości poza swoimi granicami, straci nie tylko moralny autorytet – straci też część siebie. Duszę. Pamięć. Więż.

A dzieci na Kresach? One pamiętają. Kto był obok, kto pomógł, a kto milczał. Kiedyś dorosną. I będą wspominać. Może wtedy znowu zrozumiemy, że wspólnota to nie tylko hymn, historia i symbole – ale też konkretne wybory. Tu i teraz.

Podsumowując chciałbym powiedzieć, iż Polacy zamieszkujący dziś tereny Białorusi, Litwy i Ukrainy nie opuścili Polski – to granice Polski oddaliły się od nich. A ci, którzy żyją na Syberii czy w Kazachstanie, trafili tam nie z własnej woli, lecz wskutek brutalnej sowieckiej polityki wobec Polaków.

Ogon psem macha, a Trump mu w tym pomaga



Waldemar Żyszkiewicz

ZANIM WYŁĄCZA PRĄD

■ Raczej poMIGA niż poMAGA, bo to działanie w rodzaju *Make Israel Great Again*. Aktywność dla Stanów Zjednoczonych niezbyt korzystna. Dla świata – wręcz niebezpieczna.

Wbrew temu, o czym po goebelsowsku mantrują światowe media głównego nurtu, pewne sprawy są jasne. Jeśli ktoś (tutaj: Iran, czyli Persja) od trzydziestu lat ma być o krok od wyprodukowania broni masowej zagłady, ale wciąż jej nie ma, to znaczy, że informacje o irańskiej broni nuklearnej pozostają mocno przesadzone. Użyjmy takiego eufemizmu! Co więcej, jeśli kolejny alarm ponawia podmiot państwowy, który ową inkryminowaną bronią, uzyskaną zresztą w sposób pozalegalny, sam dysponuje, to trudno nie wiedzieć w tym mocnego zachwiania proporcji. W dawnych, jeszcze normalnych czasach nazwano by to zwyczajnym przekroczeniem poczucia przyzwoitości.

Jeśli uznać, że to raczej szefowa wywiadu narodowego – zresztą nominatka obecnego POTUS-a – Tulsi Gabbard ma rację, przyjmując za opis realnej sytuacji raporty podległych sobie służb, niż czyniący serię dziwacznych eksklamacji prezydent Donald Trump, który zaczyna podejmować działania jawnie sprzeczne z tym, co deklarował w kampanii wyborczej, to kolejne ważne pytanie brzmi: dlaczego tak się dzieje po kilku raptem miesiącach od objęcia urzędu?

Kto by to nie był, prze do konfliktu globalnego

Możliwości są zasadniczo dwie: niekorzystne dla USA, a grożące wybuchem III wojny światowej wspieranie przez Trumpa agresywnej czy wręcz awanturniczej polityki Benjamin Netanyahu w regionie Bliskiego Wschodu pozostaje rezultatem nacisków ze strony ponoć najlepszych w świecie służb specjalnych, które dysponują, być może, jakimiś *argumentami o przemożnej sile perswazji*. Nie da się jednak wykluczyć, że żarliwie zapowiadające pokój deklaracje składane przez kandydata Republikanów podczas kampanii wyborczej były jedynie elementem gry, wynikającej z rozeznania nastrojów wśród wię-



szości Amerykanów wściekłych na wojenne, *teoretycznie* proukraińskie priorytety administracji Josepha Bidena.

Żeby wygrać, nie tyle z figurantką Kamalą Harris, ile z globalistyczną oligarchią oraz prącym do eskalacji wojny z Rosją *Deep State* Demokratów, żeby pociągnąć za sobą zmęczony ukraińską awanturą elektorat oraz patriotycznie zorientowaną formację MAGA, Trump (z prostej zręczności biznesowej lub idąc za radą swych kampanijnych strategów) odsunął na dalszy plan – znane dobrze już wcześniej – własne, mocno proizraelskie nastawienie. Ciepły stosunek Donalda Trumpa do Izraela, przejawiał się zarówno w jego życiu rodzinnym (mariaż i konwersja córki Iwanki na judaizm), jak i zwłaszcza w posunięciach politycznych z czasów pierwszej kadencji w Białym Domu. Warto tu przypomnieć choćby uznanie Jerozolimy za stolicę żydowskiego państwa (2017), jednostronne wycofanie się Trumpa i jego administracji z umowy nuklearnej z Iranem, antyirańską konferencję w Warszawie (2019) czy wreszcie nieco bulwersujący zamach na irańskiego generała Ghasema Solejmaniego, dowódcę brygady Al-Kuds, dokonany 3 stycznia 2020 roku, a zatem tuż przed samym końcem urzędowania.

Bez względu na to, która z rozważanych tu wersji leży u podstaw obecnej decyzji amerykańskiego prezydenta, skutki aktywnego udziału sił zbrojnych USA w ryzykownej i niewykluczone, że silnie motywowanej osobistym intere-

sem (groźba procesu o korupcję!) wojennej rozgrywce premiera Netanyahu z Iranem – mogą być fatalne dla samego Trumpa oraz jego prezydentury. Spadnie gotowość Stanów Zjednoczonych do zmierzenia się z kroczącą potęgą Chin w regionie Indo-Pacyfiku, a równowaga geopolityczna ulegnie rozchwianiu. Czy to, czego od roku 2022 nie mógł osiągnąć ostro szarżujący prezydent Ukrainy Zełenski, powiedzie się teraz premierowi Izraela?

Nieuchronność rewanżu czy geopolityczne żądło

Właściwie nie wiadomo, która wersja wydarzeń byłaby gorsza dla świata. Obawa przed ujawnieniem jakichś kompromitujących materiałów – taki motyw pojawił się niedawno w gwałtownym sporze Elona Muska z Trumpem – czy konieczność odwzięczenia się nader hojnym sponsorem prezydenckich kampanii wyborczych, nie tylko zresztą tej ostatniej. Jeśli pamiętać, że Sheldon i Miriam Adelsonowie, majątni małżonkowie, którzy dorobili się na hazardzie w Las Vegas, już przez rok 2016 skutecznie zainwestowali 100 mln dolarów w prezydencką kampanię Donalda Trumpa, a z mniejszym szczęściem wpompowali następne 120 mln – w jego wyścig do Białego Domu, przegrany czy *skręcony* w roku 2019, to trudno się dziwić jakiemuś wewnętrznemu poczuciu obecnego POTUS-a, iż hojnym donatorom należy się od niego jakaś stosowna rekompensata. Tym bardziej że po śmierci męża w roku 2021, pani Adelson, zdeklarowana syjonistka mieszkająca w Izraelu, przekazując kolejne 100 milionów dolarów na kampanię zeszłoroczną, sama okazała się najhojniejszym sponsorem prezydenckich ambicji Donalda Trumpa.

Na wieść o militarnej akcji, angażującej najbardziej zaawansowane technologicznie środki, jakimi dysponują teraz Stany Zjednoczone, do zbombardowania Fordo, Natanzu, a także Is- ▶



► fahanu – trzech głównych ośrodków wzbogacania i magazynowania uranu – niezacietrzewiona część światowej opinii publicznej zadrżała... Nic dziwnego, bo wcześniejsze deklaracje obu zwaśnionych stron: Iranu oraz Izraela, wygłaszane w płomiennej retoryce właściwej kulturze Bliskiego Wschodu, mogły faktycznie napawać niepokojem. W krótkim czasie okazało się jednak, że na naszych oczach rozgrywa się, owszem, trudna do interpretacji historia, ale w scenerii cokolwiek buffo.

Zapowiadany atak nastąpił, jednak sporo przed terminem i podczas prowadzonych przez skonfliktowane strony negocjacji. Podobno był bardzo skuteczny, ale nie wiadomo, czy zniszczył irańskie zasoby uranu oraz urządzenia do jego wzbogacania. Podobno Irańczycy zdołali je wcześniej przewieźć w inne miejsca, czego mają dowodzić stosowne zdjęcia satelitarne. Natomiast odwet Iranu – atak na dwie amerykańskie bazy w regionie – miał wymiar mocno ograniczony i również był wcześniej sygnalizowany, zarówno Amerykanom, jak i władzom państw, na których terytorium miało to miejsce. Można więc odnieść wrażenie, że do efektów bombardowania irańskich obiektów nuklearnych najwięcej zastrzeżeń mają *paradoksalnie* władze Izraela, które wątpią w niezawodność działań armii USA, opierając się na ocenach zawartych w ra-

porcie Agencji Wywiadowczej Departamentu Obrony (DIA – ang. *Defence Intelligence Agency*), którego fragmenty wyciekły do mediów niechętnych republikańskiej administracji.

Globalni producenci wojennej mgły

Sytuacja związana z udziałem armii USA w obecnej fazie kryzysu izraelsko-irańskiego jest bardzo dynamiczna. Gesty, oświadczenia, dementi, przechwałki, zażalenia, rozejmy i ich naruszanie – następują po sobie szybciej niż śledzące te wydarzenia media mogą rzetelnie je zrelacjonować. A już o sensownym i wiarygodnym komentarzu można jedynie pomarzyć. Jak zwykle w takich razach, zostaje uruchomiona pełna paleta środków stosowanych do produkcji tzw. *mgły wojny*. Nie dziwi zatem, że największe dzienniki amerykańskie – od zawsze „po stronie demokracji”, cokolwiek by to miało znaczyć – kwestionują oficjalne wypowiedzi przedstawicieli administracji Trumpa, pisząc, że: *atak się nie powiodł, irańskiego potencjału nuklearnego nie zniszczono, pretensje władz Izraela są słuszne...*

Im dłużej światową opinię publiczną uda się utrzymać w stanie dezorientacji i niepewności wywołanej przez dysonans poznawczy, tym większe szanse są na to, by społeczeństwa – w tym

zwłaszcza narody Europy – dały się potulnie poprowadzić na kolejną wielką wojnę światów. Na jaką wojnę? Pewnie wszystkich ze wszystkimi, a najlepiej chyba z Rosją Putina... Bardzo wiele zależy od tego, czy ekipie Trumpa w składzie: Vance, Hegseth, Rubio, Witkoff uda się przywrócić pokój na Bliskim Wschodzie. Czy prezydent odzyska nadwyrężone zaufanie u ludzi z niezależnych mediów? Czy obłaskawi szefów agencji wywiadowczych dość mocno spostponowanych przed atakiem na nuklearną infrastrukturę Iranu? Bo Tullsi Gabbard, jeśli idzie o ocenę feralnego raportu DIA nt. skuteczności operacji irańskiej, już zajęła miejsce u boku POTUS-a.

Ze szczytu NATO w Hadze Trump wraca zwycięski. Czy jednak zdoła odzyskać zaufanie i odbudować dobre dotąd relacje z patriotycznymi kręgami ruchu MAGA, bez którego nie wygrałyby zeszłorocznych wyborów? I jak poradzi sobie z ewentualną procedurą impeachmentu za wydanie nieautoryzowanego przez Kongres rozkazu ataku na Iran? Wątpliwości i pytania się mnożą. Narasta niepewność, co Trumpowi, Ameryce i światu może przynieść kolejny dzień. Siewcom burz warto jednak przypomnieć, że ciąg dalszy zwykle następuje...

25 czerwca 2025

Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO



Moja propozycja: stworzymy PSP czyli Prawicowy Senacki Pakt

W tym miejscu zwykle zajmuję się polityką międzynarodową. Bardzo rzadko poświęcam uwagę sprawom krajowym. Tym razem jednak zrobię wyjątek. Nie bez kozery, bo rzecz dotyczy fundamentalnej sprawy dla polskiej demokracji.

Gdy parę tygodni przed I turą wyborów prezydenckich przedstawiłem prezesowi Prawa i Sprawiedliwości Jarosławowi Kaczyńskiemu koncepcję pójścia szeroko rozumianej prawicy razem w wyborach do Senatu RP przy osobnych listach do Sejmu RP, nie myślałem, po prostu szczerze, że niedługo później na ten sam czy podobny pomysł wpadną Cezary Gmyz i Marcin Palade.

Po parudziesięciu dniach od zaprezentowania mojego pomysłu wybory Głowy Państwa potwierdziły jego słuszność. To wyborcy Karola Nawrockiego,

Sławomira Mentzena, Grzegorza Brauna i Marka Jakubiaka wspólnie zdecydowali w drugiej turze o zwycięstwie kandydata szeroko rozumianego obozu patriotycznego!

Tak, w rzeczy samej: jeżeli można porównać wybory do Senatu z inną elekcją, to tylko z wyborami na prezydenta Rzeczypospolitej (lub prezydentów czy burmistrzów miast). I tu i tu potrzeba bowiem 50% głosów.

Warto prześledzić wybory do izby wyższej polskiego parlamentu w latach 2015, 2019 i 2023. Wyraźnie widać, że prawica, która znokautowała PO za pierwszym razem, czyli przed dziesięcioma laty, zdobywając ponad trzy piąte miejsc w Senacie RP, potem znalazła się na równi pochyłej. Z 61 mandatów w roku 2015 (przy 34 mandatach PO) plus jeszcze startujący z niezależnych komitetów, ale potem zasilający Klub Parlamentarny PiS Grzegorz Bierecki z Białej Podlaskiej i Jarosław Obremski z Wrocławia – spadliśmy jako PiS do 48 mandatów w roku 2019 i 34 mandatów w roku 2023.

Widać więc, że z wyborów na wybory, uwzględniając nawet „naszych” kandydatów niezależnych („oni” też takich

mieli w osobach Marka Borowskiego i Krzysztofa Kwiatkowskiego) PiS tracił co cztery lata po kilkanaście mandatów. W rezultacie od blisko 2/3 miejsc w Senacie przed dziesięcioma laty (uwzględniając także „naszych” senatorów niezależnych) przebyliśmy długą i bolesną drogę do zaledwie minimalnie ponad 1/3 szabel w izbie wyższej.

Tymczasem wybory prezydenckie pokazały znaczący zwrot nastrojów społecznych w prawo w naszym kraju, co zresztą koresponduje z tym, co dzieje się w Europie i USA. Skoro tak, to możemy zdobyć większość w Senacie tylko wtedy, gdy PiS na uczciwych zasadach dogada się z Konfederacją Sławomira Mentzena i Koroną Konfederacji Polskiej Grzegorza Brauna. W praktyce może to oznaczać nie tylko odzyskanie większości w „izbie zadumy i refleksji”, ale nawet, przy dobrych wiatrach, wynik zbliżony do senackiego nokautu w wykonaniu PiS Anno Domini 2015.

Jeśli nie chcemy mieć Senatu, który będzie blokować patriotyczną większość w Sejmie RP – trzeba za wszelką cenę się zjednoczyć! Doprawdy nie ma alternatywy...

Rajdo**konferencja**

PŁK PROF.
MIECZYŚLAW
STRUŚ



Wydział Mechaniczno-Energetyczny Politechniki Wrocławskiej był głównym organizatorem IX Edycji Polskiego Rajdu Ekologicznego z Konferencją Naukową „Vehicles of the Future”, który odbył się w dniach 30.04-4.05.2025 roku. Przedsięwzięcie uhonorował osobistą dedykacją listowną Prezydent RP Andrzej Duda.

Rajdokonferencja adresowana głównie do studentów i młodych (także duchem) naukowców ma swoje korzenie w Międzynarodowym Motocyklowym Rajdzie Katyńskim, którego twórca, Komandor Wiktor Węgrzyn, był uczestnikiem kilku pierwszych edycji Rajdu Ekologicznego. Impreza opiera się o międzynarodowe doświadczenie organizatorów oraz ma ambicje propagowania efektów pracy twórczej młodych naukowców. Równocześnie inicjatywa przyczynia się do kształtowania postaw patriotycznych i dostarcza sporej dawki przygody rajdowej.

Tegorocznej edycji przyświecało hasło: Pamięć o przeszłości wyzwaniem do obrony suwerenności i niepodległości Rzeczypospolitej oraz Jej rozkwitu.

Atutem imprezy jest jej różnorodność. Obok pokazów alternatywnych konstrukcji pojazdów i klasycznej konferencji naukowej uczestnicy docierają do miejsc związanych z ważnymi wydarzeniami historycznymi oraz bohaterami narodowymi.

Prototypowe konstrukcje napędów pojazdów – efekty pracy studenckich kół naukowych zaprezentowano na terenie Kampusu Politechniki Wrocławskiej, a pojazdy użytkowe tj. motocykle i samochody służyły na trasie: Wrocław – Oława – Namysłów – Mokra – Częstochowa – Uniejów – Konin – Licheń – Gniezno – Berlin – Sachsenhausen – Żagań – Legnickie Pole – Wrocław. Konferencja Naukowa „Vehicles of the Future” odbyła się 3 maja na terenie 34. Brygady Kawalerii Pancernej w Żaganiu.

Tegoroczna edycja odbywała się w okresie obchodów ważnych wydarzeń: 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego, pierwszego króla Polski, 80. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, 1025. rocznicy Zjazdu Gnieźnieńskiego, 500. rocznicy Hołdu Pruskiego, 85. rocznicy Zbrodni Katyńskiej, 105. rocznicy Cudu nad Wisłą, 195. rocznicy Powstania Listopadowego, 20. rocznicy śmierci Jana Pawła II oraz 784. rocznicy Bitwy pod Legnicą.



Pod Pomnikiem Pomordowanych Profesorów Lwowskich. Wieniec składa inż. Magdalena Barciak, stoją od prawej: prof. Mariusz Orion Jędrysek, Leopold Gomułkiewicz – Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Obwód Lwów, lek. med. Ewa Struś, inż. Anna Szymańska i płk prof. Mieczysław Struś.



W trasę wyruszyli młodzi naukowcy i studenci, którzy swoją działalność naukową koncentrują wokół zagadnień związanych z konstrukcją i energetyką pojazdów, w tym „pojazdów przyszłości”, a także motocykliści i kierowcy pojazdów użytkowych, którym leży na sercu troska o dobro Rzeczypospolitej. Ekipa, która od początku do końca uczestniczyła w trudach rajdowych, liczyła 18 osób, natomiast w różnych etapach całego przedsięwzięcia udział wzięło w nim blisko 1000 osób.

Uroczystość otwarcia Rajdokonferencji na Kampusie Politechniki Wrocławskiej rozpoczęło wspólne odśpiewanie Hymnu Państwowego, odczytanie przez posła na Sejm RP Ireneusza Zyskę listu Prezydenta RP Andrzeja Dudy adresowanego do organizatorów i uczestników IX Edycji Rajdu oraz złożenie wieńca przed Pomnikiem Pomordowanych Profesorów Lwowskich, co poprzedzone zostało krótkim wykładem o okolicznościach ich pojmania i rozstrzelania na Wzgórzach Wulekich we Lwowie, który wygłosił płk prof. Mieczysław Struś.

Pierwszym etapem rajdu była Oława, gdzie przed Pomnikiem Stulecia Niepodległej w towarzystwie władz miasta z Burmistrzem Tomaszem Frischmannem złożono wieniec. Kolejny etap rajdu stanowił Namysłów. Pod Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyliśmy wieńce i zostaliśmy zaproszeni na śniadanie przez władze miasta – Jacek Fior, Burmistrz Namysłowa, Marcin Biliński, I Zastępca Burmistrza, Michał Wilczak, II Zastępca, dodatkowo Prezes Stowarzyszenia Pamięci AK w Namysłowie, Andrzej Tomczyk.



Przy Pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego w Namysłowie

Kolejnym etapem było miejsce upamiętniające Bitwę pod Mokłą (1939), którą stoczyła Wołyńska Brygada Kawa- ▶



► Ierii dowodzona przez płk. dypl. Juliana Filipowicza. Bitwa zakończyła się dużym sukcesem Wołyńskiej BK, która przez cały dzień 1 września zatrzymywała marsz kilkakrotnie silniejszej dywizji pancerniej i zadała jej poważne straty w ludziach i w sprzęcie, wynoszące ok. 150 wozów bojowych i ok. 40-50 czołgów. Ułani zmusili siły wroga do odwrotu, co opóźniło marsz na Warszawę. Przed Pomnikiem Bohaterów Bitwy pod Moką złożyliśmy wieniec oraz znicze pamięci.



Pod Pomnikiem upamiętniającym Bohaterów Zwycięskiej Bitwy pod Moką w 1939 r.

Następnym etapem była Częstochowa, symboliczne miejsce kolejnych zwycięstw Polaków nad zaborcami i okupantami. Na Jasnej Górze Zwycięstwa, nawet w najtrudniejszych czasach, gdy Polska

nie istniała na mapach Europy, Polacy zawsze byli wolni.

Wysłuchaliśmy wykładu o zwycięstwie podczas Potopu 1655 roku, które rozpoczęło proces uwalniania Polski spod szwedzkiego panowania. Jasna Góra przetrwała zwycięsko czas narodowej udręki, by obecnie wspominać tamtą wiktoryę wśród nowych okoliczności, wymagających ze strony każdego z nas zaangażowania, wiary i poświęcenia.

Dzięki Kustoszowi Sanktuarium o. Waldemarowi Pastusiakowi wszyscy uczestnicy Rajdu mieli szansę na chwilę modlitwy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej, a Komandor złożył meldunek Matce Bożej o stanie realizacji zamierzenia oraz prosił o otoczenie Rajdokonferencjan płaszczem Jej Opieki. Jako symboliczny wyraz hołdu dla naszej Hetmanki i Królowej złożyliśmy na ołtarzu przed Cudownym Obrazem bukiet 20 biało-czerwonych róż. Ponadto uczestnicy Rajdu otrzymali błogosławieństwo od ks. abp Wacława Depo, Metropolity Częstochowskiego.

Na zakończenie pierwszego dnia Rajdu dotarliśmy do Uniejowa, gdzie po krótkim wykładzie na temat Ciepła wnętrza Ziemi, wszyscy uczestnicy doświadczyli dobroczynnej kąpieli w wodach termalnych.

Następnym etapem był Konin, gdzie w spółce Chemat posiadającej status Centrum Badawczo-Rozwojowego (CBR) zorganizowano dla nas specjalistyczne szkolenie z zakresu energetyki odnawialnej obejmujące wytwarzanie etanolu i biogazu oraz zasilanie kogeneracyjnych silników spali-

nowych. Po krótkim egzaminie uzyskaliśmy certyfikaty sygnowane przez firmę Chemat i PWr.

W drodze do Gniezna zatrzymaliśmy się w Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej – największym kościele w Polsce, by pomodlić się przed Obrazem Matki Bożej.



Pod Pomnikiem Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

W Gnieźnie zwiedziliśmy Bazylikę Prymasowską Sanktuarium św. Wojciecha – miejsce koronacji królów polskich, a pod Pomnikiem Bolesława Chrobrego złożyliśmy wieniec. Natomiast wizyta w Muzeum Archidiecezjalnym, skarbnicy wiedzy o najstarszej historii Polski, pozwoliła lepiej zrozumieć dzieje dynastii piastowskiej i koronacji Bolesława Chrobrego. Mogliśmy podziwiać unikatowe eksponaty: kielich św. Wojciecha, kielich koronacyjny, relikwiarze, szaty liturgiczne, obrazy i rzeźby. Bezcennym elementem są słynne Drzwi Gnieźnieńskie z XII wieku, które przedstawiają sceny z życia i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Odwiedziliśmy także Ostrów Lednicki, wyspę na jeziorze lednickim, gdzie podziwialiśmy pozostałości grodu pierwszych Piastów. Pierwszy historyczny władca z tego rodu Mieszko I poszerzył granice odziedziczonego po przodkach terytorium mniej więcej do granic obecnej Polski. Rozbudował sieć potężnych grodów, stanowiących centra militarne i administracyjne rodzącego się państwa. Dzięki przyjęciu chrztu w 966 roku stał się równy innym władcom chrześcijańskiej Europy, czego potwierdzeniem było małżeństwo z czeską księżniczką Dobrawą. W miejsce dawnych struktur plemiennych wprowadził nowe rozwiązania, uruchamiając proces przemiany pogańskiego kraju w państwo należące do kręgu cywilizacji chrześcijańskiej. Zapewnił też Polsce organizację kościelną zależną jedynie od papieża, czego nie udało się osiągnąć znacznie wcześniej schryścianizowanym Czechom. Jego syn Bolesław Chrobry, utalentowany wódz i polityk, potrafił wykorzystać sprzyjające okoliczności. Odnosił dzięki temu wiele sukcesów, zdobył ogromne bogactwa i zyskał wielką sławę. Zwolennicy określali go mianem „Wielkiego” lub „Sławnego”, a wrogowie bali się go, nazywając „Iwem ryczącym”. Najważniejszymi jego osiągnięciami było powołanie polskiej metropolii kościelnej – gwarancji



Rajdokonferencjanie przechodzący przez Bramę Rybę w Lednicy

► cji samodzielności średniowiecznego państwa – oraz w 1025 roku koronowanie się na króla, co uczyniło z Polski ważną europejską monarchię.

Na Lednickich Polach u brzegu jeziora Lednica – gdzie od 1997 roku odbywają się coroczne modlitewne spotkania młodzieży – naprzód przeszliśmy, a następnie przejechaliśmy pojazdami przez Bramę Rybę – zwaną Bramą Trzeciego Tysiąclecia.

Kolejnego dnia wyruszyliśmy w drogę do Berlina. Tam pod Bramą Brandenburską – po zwycięskim boju z niemieckimi służbami porządkowymi – wyeksponowaliśmy podarowaną przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę biało-czerwona flagę. Miało to miejsce 2 maja w Dniu Flagi – dokładnie 80 lat po tym, kiedy wojska radzieckie wraz z oddziałami 1. Armii Wojska Polskiego zdobyły Berlin. Polacy zawiesili wówczas biało-czerwoną flagę na Kolumnie Zwycięstwa i Bramie Brandenburskiej. Tuż obok czerwone sztandary wieszali żołnierze radzieccy. Hitlerowskie Niemcy zostały pokonane.

Straty polskie podczas trzech ostatnich dni walk o Berlin w 1945 roku wyniosły 100 poległych i ponad 450 rannych. Straty niemieckie to około tysiąca zabitych oraz 2500 żołnierzy i oficerów wziętych do niewoli. W toku walk Polacy zdobyli 56 kwartałów miasta, siedem kompleksów fabrycznych, cztery stacje metra i większą część budynków Politechniki.



Biało-Czerwona Flaga na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie – znów po 80 latach

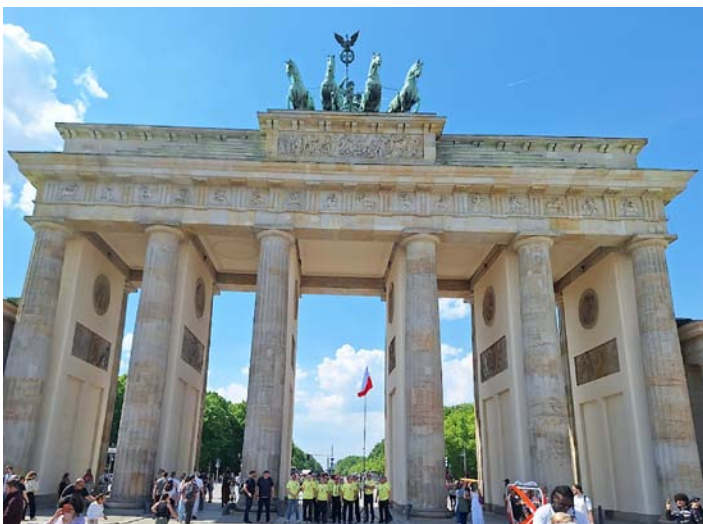


Wieniec i znicze pamięci w hołdzie gen. Grot Roweckiemu i polskiej inteligencji w KL Sachsenhausen

Z Berlina udaliśmy się około 40 km na północ do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen (obecnie dzielnica Oranienburga), gdzie więziony był i został zamordowany m.in. gen. Stefan Grot-Rowecki – komendant Armii Krajowej oraz Bolesław Wincenty Roja – generał dywizji Wojska Polskiego, poseł na Sejm RP II kadencji, kawaler Orderu Virtuti Militari. Więziono tam także 169 profesorów i pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Obóz został wyzwolony 22 kwietnia 1945 przez oddziały 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego Wojska Polskiego oraz Armii Czerwonej. W momencie wyzwolenia w obozie znajdowało się jedynie 3000 więźniów, z których kilkaset zmarło w okresie kilku tygodni po wyzwoleniu. Po krótkim wykładzie, w hołdzie zamordowanej tu polskiej inteligencji złożyliśmy wieniec oraz odśpiewaliśmy Hymn Narodowy.

Czwartego dnia przybyliśmy do 34. Brygady Kawalerii Pancernej w Żaganii. Przy Pomniku gen. Stanisława Maczka na Skwerze Czolgisty złożyliśmy wieniec. Stanisław Maczek, ps. Baca to ►



Biało-Czerwona Flaga pod Bramą Brandenburską w Berlinie



Złożenie wieńca pod Pomnikiem gen. S. Maczka w Żaganii



► prekursor polskiej broni pancерnej, kawaler Orderu Orła Białego, honorowy obywatel Holandii. W 1938 otrzymał dowództwo 10. Brygady Kawalerii, pierwszej polskiej jednostki zmotoryzowanej, która stanowiła załóżek sił pancernych. Podczas kampanii wrześniowej dowodzona przez niego jednostka zadała ciężkie straty niemieckiemu XXII Korpusowi Pancernemu. Dowodzona przez gen. Maczka 1. Dywizja Pancerna przeszła szlak bojowy przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. W 1944 brała udział w inwazji sił alianckich w Normandii. Dywizja odegrała znaczącą rolę w bitwie pod Falaise, zamykając okrążenie wokół niemieckich 7. Armii i 5. Armii Pancерnej w tzw. kotle. Uczestniczyła także w wyzwolaniu Bredy oraz zdobyciu Wilhelmshaven.



Pomnik pamięci 1. Dywizji gen. Maczka w Żaganii

W trakcie uroczystości towarzyszyła nam TV Republika, której opowiedzieliśmy o przedsięwzięciu, jakim jest Rajdokonferencja. Następnie udaliśmy się na Plac Gen. S. Maczka, gdzie pod Pomnikiem pamięci 1. Dywizji gen. Maczka złożyliśmy wieniec.

Na terenie 34. Brygady Kawalerii Pancерnej w Żaganii sprawdziliśmy swoje umiejętności w strzelaniu z karabinu kbk AK, a także poznaliśmy cechy taktyczno-bojowe i konstrukcyjne specjalnych pojazdów wojskowych, jakimi są czołgi. Odbyliśmy szkolenie z praktycznym pokazem pracy silników i jazdy czołgów: Leopard 2 AP, PT-91 Twardy, T-72, a także T-34 (sprawna konstrukcja z II wojny światowej). Zwieńczeniem tego dnia była Konferencja „Vehicles of the Future”, na której swoje referaty wygłaszali studenci i profesorowie Politechniki Wrocławskiej.

Ostatni, piąty dzień Rajdokonferencji rozpoczęliśmy od odwiedzenia Stalag Luft III (części niemieckiego obozu jenieckiego przeznaczonego dla lotników), a dokładnie tunelu, którym w 1944 doszło do największej i najśłynniejszej ucieczki jenieckiej zwanej „Wielką Ucieczką”. Udaliśmy się też pod pomnik poświęcony jeńcom, którzy zginęli w trakcie akcji.

Kolejnym etapem było Legnickie Pole, gdzie nasi przodkowie zatrzymali barbarzyńską ekspansję ludów mongolskich na Europę. W Bitwie pod Legnicą, która rozegrała się 9 kwietnia 1241 pomiędzy rycerstwem dolno – i górnośląskim oraz małopolskim w liczbie ok. 6 tysięcy wojowników i posiłkami cudzoziemskimi w liczbie ok. 2 tysięcy zbrojnych, a Mongołami (Tatarami) w liczbie ok. 10 tysięcy, uratowaliśmy Europę i chrześcijaństwo. Pomimo faktu, że nasze wojska w bitwie poniosły klęskę – zginęli dowodzący nimi Henryk II Pobożny (książę śląski, krakowski i wielkopolski) oraz dwaj dowódcy hufców: cudzoziemski Bolesław Dypoldowic i małopolski Sulisław – gród Legnica nie został zdobyty, a część armii mongolskiej skierowała się przez Morawy na Węgry, gdzie miała się połączyć z armią Batu-chana, a część z rannymi i zwłokami wodza, który został zabity w Sandomierzu udała się w drogę powrotną na Ruś. Jest pogląd, że to pod Legnicą, a nie siedem wieków

później, pod Ypres, użyto po raz pierwszy broni chemicznej. Możliwość posiadania takiej broni przez Mongołów nie jest zaskakująca, gdyż odpowiednią technologią dysponowali wówczas Chińczycy. Mongołowie zaś zetknęli się z chińską techniką wojenną już wcześniej. Czyngis-chan przejął m.in. chińskie metody walki oblężniczej. Chińczycy byli dla ówczesnych Polaków nieodróżnialni od Mongołów, mogli więc ich nawet wspomagać.

Po zwiedzeniu Muzeum Bitwy pod Legnicą oraz Bazyliki Mniejszej Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu udaliśmy się pod Pomnik Katyński, oddając hołd ofiarom tej zbrodni.



Przed muzeum i Pomnikiem Katyńskim w Legnickim Polu – własność Marty i Kazimierza Kościków

Zwieńczeniem ponad 1450 km trasy Rajdokonferencji była, po dotarciu do Wrocławia, dziękczynna Msza Św. w Kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu na Dworcu Głównym, którą specjalnie dla nas odprawił Kapelan Rajdokonferencji Ks. Kanonik Jan Kleszcz.



Msza Święta w Kaplicy na Dworcu Głównym we Wrocławiu

Na zakończenie Rajdokonferencji popłynęły meldunki: motocyklistów i kierowców samochodów do Komandora Rajdokonferencji, następnie Komandora do Dziekana Wydziału Mechaniczno-Energetycznego oraz Rektora Politechniki Wrocławskiej – o bezpiecznym powrocie do domu wszystkich uczestników rajdu bez strat osobowych i sprzętowych.

*ptk prof. Mieczysław Struś
Komandor Rajdokonferencji*

Berlińska permutacja elementó*w* amorficznych

(zwana performansem)



PROF. ZBIGNIEW
MAKAREWICZ

■ „My nie artyści! My estradowcy! Zwyczajni ubowcy z variete!”

Ta finałowa przyśpiewka z występów wędrownego wrocławskiego teatryku studenckiego „Turoń” (1963-1966) przypomniała mi się, gdy wśród wielu poważnych komunikatów medialnych ze świata polityki krajowej, kontynentalnej i globalnej wyłowilem relację z popisów, jakie berlińskiej publiczności (zapewne międzynarodowej) zaserwowały nasze przedstawicielstwa bardzo kulturalne (po przewrocie z 13 grudnia 2023 roku) – a to Instytut Polski (agenda Ministerstwa Spraw Zagranicznych) i pośrednio Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ze środków Funduszu Promocji Kultury – z udziałem wyróżniających się i bezkompromisowych artystów z Polski, a także z całej Europy, Afryki i Azji – w imprezie zatytułowanej Polish Art Week / 6th Avant Art Festival (Polski Tydzień Sztuki / 6. Festiwal Sztuki Avant).



Performance Das Sylwester 1979 Galeria Babel Wrocław.

Cel był bardzo ambitny – zaprezentowanie najnowszych osiągnięć w polskiej sztuce współczesnej. W tym celu swój *performance* pod tytułem „Our Touch is the Touch of Feminists” przedstawił solidnie zbudowany pan Leon Dziemaszkiewicz. Szczyt artystyzmu osiągnął owijając swoje półnagie ciało taśmą klejącą, przez co idealnie wypełniał założenia festiwalu, formułowane jako: *siedem dni intensywnych doświadczeń dźwiękowych i wizualnych, w których muzyka staje się polem eksperymentu i transgresji. Na styku jazzu, awangardy, nowej tradycji, improwizacji i elektroniki powstaną nowe pola ekspresji, przenikające się z prezentowanym malarstwem, instalacjami multimedialnymi, performansem i sztuką audiowizualną.*

Niektórym kontestatorom awangardowej produkcji nie podobał się wydzźwięk ideowy akcji, jako że w żaden sposób

nie nawiązywał do tradycji, kultury i w ogóle polskiej cywilizacji, ale inni zwrócili uwagę na rys szczególnego eklektyzmu tego utworu, co byłoby zaprzeczeniem intencji pokazania „najnowszych osiągnięć”. Zapowiadano oryginalne i właśnie nowe formalnie dokonania, a nie gatunkowe powtórzenia od dawna rozwijanych form.

Tu na taśmie moich skojarzeń wyświetliło się wspomnienie mojego własnego występu na Plenerze Młodych „Miastko’79”. Oto gdy już skończyłem trudne leżenie pod stołem (niezbyt wysokim) zapytałem młodych obserwatorów mojego przedstawienia o ich opinie. Zapadło krępujące milczenie i wreszcie wrocławscy młodzi współuczestnicy spotkania (Ewa Ceglarek, Grzegorz Dutkiewicz) zdecydowanie zawyrokowali: Zbyszku ty jesteś stary, romantyczny bebeczar! Otóż to! A to nie był komplement.

Wbrew niektórym znawcom wszyściego dobrego i artystycznego w 1979 roku w Polsce w kilku dziedzinach – wypracowanych jako nowe formy czy to w teatrze, plastyce, w muzyce, literaturze oraz w synkretycznych formach pomiędzy nimi – mieliśmy za sobą solidny dorobek tradycji! Co zaś dziś ▶



Arzyński, zapis rysunkowy „Dysputa z drabin” (stara aula PWSSP, jesień 1955)



► zupełnie osobliwe, od kilku lat w repertuarze działalności naszych instytucji kultury jest jakoś tak, jakbyśmy o tym zapomnieli. Chociaż jednak niezapomnie. Bo gdyby odejść na moment od wysokich progów Instytutu Polskiego w Berlinie, pozostawiając ów „performans” i jego permutację elementów amorficznych, to przecież przed rokiem mieliśmy przypomnienie polskiej tradycji gatunku parateatralnych praktyk z okazji „Hide Or Seek. (Non-)Presence Festival of Performance”: w czerwcu w Zgorzelcu, po niemieckiej stronie czyli w Görlitz i w październiku w czeskiej Ostrawie.

W wydanej tam eleganckiej broszurze opublikowano w języku angielskim „History of Polish performance art se-



Ewa Benesz, Kolacja, Galeria X, performance, Wrocław 1980.

metody, czy stylistyki najpierw w jednym z centrów Zachodu, a następnie „przenoszenie na nasz grunt głównych nurtów sztuki światowej”. Polski autor oryginalnych dzieł będzie więc pomijany.

Wszakże mimo wszystkie niedostatki, polski teatr w ogóle, a w tym parateatralne praktyki neoawangardowe (po 1945 roku) Tadeusza Kantora CRI-COT 2, Jerzego Grotowskiego „Laboratorium”, Bogusława Litwińca „Kalambura”, Henryka Tomaszewskiego Teatru Pantomimy, Sceny Plastycznej KUL Leszka Mądziaka – to nasze polskie aktywa odnotowane w kulturze światowej związane z dominacją polskiego teatru, polskiej dramaturgii, podobnie jak też muzyki i na tym polegał sukces „performatywnych praktyk” Bogusława Schaeffera. Parateatr (performans) „genetycznie malarski”, jak na przykład Władysława Kaźmierczaka, czy inne wywodzące się z gry przestrzennej, a więc z „wizualności wysoko-zorganizowanej”, z plastyki jak Teatr Galeria w Gdańsku Jerzego Krechowicza – z większym trudem zyskiwały uznanie.

Wrocławski Teatr Sensibilistyczny z pionierskimi happeningowymi spektaklami (1957) i „performerskimi” przedstawieniami Teatru Katastrofistów zaledwie odnotowano (1958). Niestety „sztuka najnowsza” w rejestrach dzisiejszych polskich instytucji jakoś nie znajduje dostatecznej uwa-



Animatorzy teatru.

gi – zastępowana czymś co, zazwyczaj w skandalizujących odmianach, usiłuje naśladować owe światowe trendy: „bo wicie rozumiecie, mamy teraz taki trynd, towarzysze”. I o to chodzi!

Przedstawienia moich młodszych koleżanek i kolegów, ale też i rówieśników, zdawały się przeniósć nas do innej epoki, w daleką wręcz przyszłość, co mogłem obserwować z rosnącym podziwem i cóż... z zazdrością. Ale to opowieść na inną okazję.

lection”. W kronikarskim skrócie, poczynając od inicjatywy Józefa Jaremy powołującego w 1933 roku w Krakowie teatr CRICOT, mamy przypomnienie najważniejszych wydarzeń aż po rok 1999. Opracowanie to zawdzięczamy paniom Agnieszce Chodysz-Foryś i Agacie Ciastoń na podstawie dr Mariiki Kuźmicz „History of Performance in Poland” z 2018 roku.

Dziwnymi drogami krąży informacja o polskich dokonaniach, o ważnych pierwszych w twórczości artystycznej osiągnięciach wobec Europy i świata. Przeważnie, oprócz tu wymienionych autorek, udział wrocławskich performerów jest starannie pomijany. Działa tutaj zasada „podwójnego odbicia” jak to panowanie eklektyzmu nazywał prof. Jerzy Ludwiński. Wskazywał na szczególną niesamodzielność opinii, dla której ważne jest uprawomocnienie nowej



Berlin. Leon Dziemaszkiewicz autor Instagram leondziemaszkiewicz.





Jeżostrada

■ W Polsce tuptają dwa gatunki jeża, wschodni i zachodni, pozornie nieróżniące się, jedynie po kolorze brzuszku i ilości kolców (ale kto by je przeliczał) można rozpoznać, do którego gatunku napotkany osobnik należy.

Jeż wschodni (*Erinaceus roumanicus*) ma jasny spód ciała, zachodni czyli europejski (*Erinaceus europaeus*) ma szarobrunatny. Ten pierwszy zasiedla cały obszar naszego kraju, drugi tylko zachodnie tereny – granica zasięgu jego występowania przebiega przez Śląsk, Ziemię Lubuską i Pomorze Szczecińskie.

Przeczytawszy o tym w tzw. internetach, skonstatowałam z radością, że granica ta wije się przez nasz ogród, albowiem przychodzi raz jeden, raz drugi, czasem równocześnie, fukając na siebie albo schodząc sobie z drogi. Przychodzą wieczorową porą na wyzerkę do kotów, którym wysypuję suchą karmę na niewysoki murek. Wspinają się nań całkiem zgrabnie, stając na tylnych nogach, i wtedy mogę podglądać, jakiego koloru jest ich strona brzuszna. Różnią się także ilością włosów (czyli kolców, bo w istocie są to zmodyfikowane włosy) – zachodni ma ich 8500, wschodni 6500, co zostało policzone przez fachowców, podane do wiadomości w specjalistycznej literaturze i nie ma potrzeby sprawdzać, czy nie pomylili się o kilkadziesiąt włosów w tę lub w drugą stronę.

Nasze jeże od lat wędrują po okolicznych ogrodach, korzystając z otwartych przestrzeni pod ogrodzeniami, gdzie stare, powyginane siatki nie sięgają do ziemi. Zaniepokoiliam się, gdy



parę lat temu nasi nowi sąsiedzi, dbający o estetykę otoczenia, postanowili zdezelowaną, zardzewiałą i korzystnie dla jeży uniesioną siatkę wymienić na nowy płot. Do ich domu usytuowanego w głębi posesji prowadził długi wybrukowany podjazd odgradzony siatkami od naszego i po przeciwległej stronie od drugiego ogrodu, z którego na skróty przez ten podjazd jeże wędrują do nas i dalej – nocną porą w poszukiwaniu pożywienia robią nawet dwukilometrowe trasy. Nowy płot – jak mnie wówczas powiadomił sąsiad – będzie miał betonowe, przylegające do ziemi cokoły i umocowane nad nimi solidne metalowe panele.

Cokoły!? Na jeżowej trasie? Zamartam. I bardzo uprzejmie ale stanowczo

wyraziłam prośbę, by na niewielkim odcinku (tu wskazałam miejsce) nie wstawiać cokołu, ponieważ tędy chodzą jeże. Sąsiad spojrzął na mnie z niedowierzaniem. Jeże? – powtórzył zdziwiony, a w jego oczach odczytałam myśl: to jakaś stara wariatka, dla świętego spokoju trzeba jej ustąpić. Zgodził się. Nie zamontowano dwóch długich cokołów po obydwu stronach podjazdu, dzięki czemu powstał pod panelami prześwit tak szeroki, że cały tabun jeży mógłby tyralierą przetupać.

Minął jakiś czas i nagle z sąsiedztwa dobiegł okrzyk: Ooo, idzie, zobacz, idzie jeż, tam pod płotem, one naprawdę tędy chodzą! W głosie radość, zdumienie, zachwyt. I uznanie „dla wariatki” w oczach sąsiada. Jego dzieci nazwały to przejście jeżostradą. Pokazuję ją zawsze gościom po raz pierwszy oglądającym nasz ogród i opowiadam o udziale jeży w budowaniu dobrosąsiedzkich stosunków, które od początkowej nieufności przeszły stopniowo w serdeczną przyjaźń.

W ubiegłym roku otrzymałam od sąsiadów na imieniny drewniany domek dla jeży, który umieściłam tuż przy łączącym nas ogrodzeniu, dla podkreślenia, że jeże (niezależnie od ilości kolców na grzbiecie) są mieszkańcami naszej wspólnej przestrzeni.



Instytut Kornela Morawieckiego

Prosimy o wsparcie: na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073